NOWINY RZESZOWSKIE

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

ORGAN KW PZPR I RADY NARODOWEJ

Wyd. A Nr 76 (2115) — Rzeszów, czwartek 29 marca 1956 r. Cena 20 gr

Delegacja polskich metalowców wyjechała do Anglii

WARSZAWA (PAP). W dniu 28 bm. opuścili Warszawę udając się do Wielkiej Brytanii: Stanisław Sołdek — poseł, inżynier stoczni gdańskiej oraz Jan Kaczmarek zastępca dyrektora Instytutu Obrabiarek i Obróbki Skrawaniem w Krakowie. Wezmą oni udział — jako przedstawiciele Zw. Zaw. Metalowców w obradach dorocznej konferencji Zw. Zaw. Kreślarzy Mechanicznych i Budowy Okrętów Wielkiej Brytanii, która odbędzie się w dniach od 30 marca do 2 kwietnia br. w miejscowości Kliftonville.

Nowomianowany poseł Austrii przybył do Warszawy

WARSZAWA (PAP). W dniu 28 bm. przybył do Warszawy nowomianowany poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Austrii w Polsce dr Stephan Verosta.

Energia atomowa dla celów pokojowych

Utworzenie Zjednoczonego Instytutu Badań Jądrowych

Uczony polski dr Marian Danysz wicedyrektorem

MOSKWA (PAP). Jak już informowaliśmy, w dniach od 20 do 26 marca odbyła się w Moskwie narada w sprawie zorganizowania Zjednoczonego Instytutu Badań Jądrowych.

Przywiązując ogromne znaczenie do wykorzystania energii atomowej w celach pokojowych oraz uznając konieczność współpracy uczonych różnych krajów w teoretycznych i eksperymentalnych badaniach w dziedzinie fizyki jądrowej, pełnomocni przedstawiciele rządów państw biorących udział w naradzie **zawarli porozumienie w sprawie utworzenia Zjednoczonego Instytutu Badań Jądrowych.** Porozumienie przewiduje założenie międzynarodowej organizacji naukowo-badawczej pod nazwą „Zjednoczony Instytut Badań Jądrowych" z siedzibą w ZSRR.

Zjednoczony Instytut Badań Jądrowych pracować będzie na podstawie statutu, którego projekt opracowany zostanie przez dyrekcję Instytutu i zatwierdzony przez rządy państw — członków Instytutu. Wszystkie państwa, które podpisały porozumienie, są równoprawnymi członkami Zjednoczonego Instytutu Badań Jądrowych. Inne państwa, które w przyszłości będą chciały wziąć udział w pracach Zjednoczonego Instytutu Badań Jądrowych, po oświadczeniu, iż zgadzają się z postanowieniami zawartego porozumienia, na mocy decyzji większości państw — członków Instytutu stają się równoprawnymi członkami Zjednoczonego Instytutu.

Rząd Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich zgodnie z zawartym porozumieniem włączył w skład Zjednoczonego Instytutu Badań Jądrowych Instytut Zagadnień Jądrowych Akademii Nauk ZSRR wraz z synchrocyklotronem nadającym protonom energię 680 milionów elektronowoltów oraz laboratorium elektrofizyczne Akademii Nauk ZSRR z synchrofazotronem nadającym protonom energię 10 miliardów elektronowoltów, jak również całe wyposażenie tych obiektów i budynki administracyjne. Pozwoli to uczonym państw — uczestników porozumienia już w najbliższym czasie przystąpić do badań w dziedzinie fizyki jądrowej, posługując się najnowocześniejszym sprzętem.

W celu dalszego rozwoju badań w dziedzinie fizyki jądrowej, które prowadzić będzie Zjednoczony Instytut Badań Jądrowych, przewiduje się budowę następujących dodatkowych obiektów:

1) Laboratorium fizyki teoretycznej wyposażonego w elektronowe maszyny do liczenia.

2) Laboratorium fizyki neutronowej z doświadczalnym reaktorem jądrowym o silnym strumieniu neutronów.

3) Cyklotronu przeznaczonego do przyśpieszania wielołądunkowych jonów różnych pierwiastków i do prowadzenia z nimi prac doświadczalnych oraz wiele innych urządzeń doświadczalnych i laboratoriów.

Uczestnicy narady wybrali jednomyślnie dyrektorem Zjednoczonego Instytutu Badań Jądrowych członka - korespondenta Akademii Nauk Ukraińskiej SRR prof. dr D. I. Błochincewa; wicedyrektorami wybrani zostali jednomyślnie: polski uczony prof. dr Marian Danysz oraz członek - korespondent Czechosłowackiej Akademii Nauk prof. dr V. Votruba.

Fragmenty przemówienia towarzysza

Józefa Cyrankiewicza

wygłoszonego na Ogólnopolskiej Naradzie Architektów podajemy na stronie 3.

Spółdzielnie produkcyjne współzawodniczą o jak najlepsze przeprowadzenie siewów wiosennych

W ślad za spółdzielcami z Pustyni również inne spółdzielnie naszego województwa podejmują zobowiązania i wzywają do współzawodnictwa w kampanii siewów wiosennych.

Tak np. spółdzielnia produkcyjna **Tylawa** (pow. Krosno) wezwała do współzawodnictwa spółdzielnię **Jaworze** (pow. Jasło).

Spółdzielcy z Tylawy postanowili zwiększyć hodowlę owiec o 50 proc., zmeliorować 8 ha łąk oraz zasiać ponad plan 1 ha lucerny, 1 ha kukurydzy i zbudować silos.

Spółdzielnia produkcyjna **Dzików Stary** (pow. Lubaczów) wezwała spółdzielnię **Lublinicc Nowy** do współzawodnictwa o tytuł najlepszej spółdzielni w powiecie. Do współzawodnictwa przystąpiły również spółdzielnie **Dachnów i Nowe Siolo.**

W całej Europie odbywa się ewolucja w kierunku systemu socjalistycznego

– oświadczył min. Pineau w wywiadzie dla „Timesa"

LONDYN (PAP). W poniedziałek 26 bm. francuski minister spraw zagranicznych Christian Pineau udzielił wywiadu korespondentowi angielskiego dziennika „Times".

Zdaniem Pineau, w prasie brytyjskiej „panuje pewna dezorientacja, jeśli chodzi o kierunek obecnej polityki zagranicznej Francji". Pineau podkreślił iż podejmowana przez rząd francuski inicjatywa w różnych sprawach o charakterze międzynarodowym nie oznacza bynajmniej, że Francja dąży do prowadzenia separatystycznej polityki.

Francuski minister spraw zagranicznych „kategorycznie zaprzeczył", jakoby istniał jakikolwiek związek między ideą frontu ludowego, tj. sprawą wewnętrzną Francji, a polityką zagraniczną mającą na celu zbliżenie między Wschodem a Zachodem. „Rząd francuski — podkreślił Pineau — absolutnie nie jest zwolennikiem frontu ludowego".

Mówiąc o zagadnieniach dotyczących zbliżenia między Wschodem a Zachodem minister Pineau twierdził, że „państw zachodnich nie można oskarżać o brak chęci do nawiązywania kontaktów ze Wschodem". Dla przykładu Pineau przytoczył **prowadzone obecnie rozmowy polsko-francuskie w sprawie ponownego uruchomienia biblioteki francuskiej w Warszawie i biblioteki polskiej w Paryżu.**

Pineau oświadczył także, że w dobie dzisiejszej walka między komunizmem a kapitalizmem nie jest najważniejszym problemem. **„W całej Europie** — powiedział Pineau — **odbywa się ewolucja w kierunku systemu socjalistycznego,** a najważniejszym problemem wieku jest zagadnienie: **czy** będzie to socjalizm oparty **na** wolności, czy też na dyktaturze". Dodał on, że **aby znaleźć najlepsze rozwiązanie aktualnych problemów, państwa zachodnie powinny bardziej zajmować się sprawami własnego systemu, zamiast wytykać błędy innych.**

Fabryka wagonów Dunakeszi (Węgry) produkuje wagony z części prefabrykowanych. Na cześć święta narodowego — 4 kwietnia — robotnicy fabryki podjęli szereg zobowiązań produkcyjnych.

Na zdjęciu: Suszenie pomalowanych wagonów promieniami podczerwonymi.

Fot — CAF

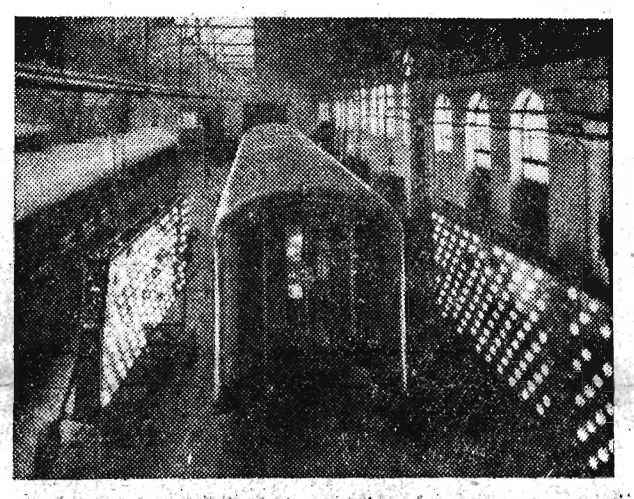

Przed Krajową Naradą Budownictwa

Coraz więcej wniosków i usprawnień wysuwają załogi budowlane

W czasie zebrań dyskusyjnych przed Krajową Naradą Budownictwa pracownicy przemysłu budowlanego naszego województwa poruszyli wiele istotnych problemów i wysunęli setki wniosków racjonalizatorskich i usprawnień, które poważnie wpłyną na poprawę jakości prac naszego budownictwa.

Oto np. w KOR Mielec załoga zgłosiła 6 wniosków i 7 usprawnień. M. in. Józef Wołowiec — betoniarz, proponuje, aby betoniarkę wyposażyć w wózek, który ułatwi transport zaprawy bezpośrednio na stanowisko robocze. Uniknie się przez to wtórnego ładowania zaprawy. Wojciech Krużel — murarz, zaproponował usprawnić produkcję pustaków prostokątnych. Dotychczas bowiem przy murowaniu narożników za każdym razem trzeba obcinać pustaki na tzw. „dziewiątki", przy czym powstaje dużo gruzu i wiele pustaków ulega zniszczeniu.

* * *

Kilkadziesiąt narad odbyło się na budowach KOR w Jaśle. Załogi wysunęły wiele ciekawych i słusznych postulatów. M. in. zwrócono szczególną uwagę na organizację robót na budowach i wysunięto wniosek, aby roboty w stanie surowym prowadzić w lecie, kiedy jest ciepło, a prace wykończeniowe w zimie.

Ogółem załogi KOR w Jaśle zgłosiły wnioski, których wartość w przybliżeniu określa się na 380.000 złotych.

List z Warszawy

Wystawa architektury

W związku z Ogólnopolską Naradą Architektów (26—28 marca) otwarta została w salach Pałacu Kultury i Nauki wystawa architektury.

Każdy z nas ma w pamięci nowe budowle swojego miasta. Budowle miast i osiedli, które odwiedza. Mało kto jednak orientuje się w całokształcie naszej odbudowy i przebudowy, mało kto zdaje sobie w pełni sprawę, jakiego olbrzymiego dzieła w skali krajowej dokonaliśmy. Zgromadzone na wystawie fotografie, plany, rysunki, makiety obrazują plastycznie ogrom naszego dorobku. Ogrom dorobku, który jest jednak kroplą w morzu naszych wciąż rosnących potrzeb w dziedzinie budownictwa. Żeby je coraz lepiej zaspokajać — trzeba będzie w planie 5-letnim zwielokrotnić wysiłki. Przecież samo tylko budownictwo mieszkaniowe ma w ciągu najbliższych pięciu lat wzrosnąć o około 70 proc. w porównaniu z osiągnięciami ubiegłych sześciu lat.

POWSTAJĄ MIASTA I DZIELNICE

Wystawa architektury podkreśla rolę przemysłu jako czynnika „miastotwórczego". Powstanie nowych miast, jak i rozbudowę, rozwój miast już istniejących zawdzięczamy w pierwszym rzędzie rozwojowi przemysłu w naszym kraju. Potężne zakłady przemysłowe wybudowane w dzielnicach kraju dawniej zacofanych, no woodkryte złoża bogactw naturalnych zaktywizowały gospodarczo znaczną część naszego kraju. W planie 5-letnim rozpoczniemy budowę jeszcze kilku nowych miast, jak np. Grodziec, Borowa Wieś, Nowa Łęczyca. Powstaną nowe zupełnie dzielnice mieszkaniowe w szeregu miast dawnych, a więc dzielnica Rataje w Poznaniu, Dębniki — w Krakowie, dzielnica północna w Częstochowie, Kalinowszczyzna — w Lublinie, dzielnica południowa w Łodzi i Drabinianka — w Rzeszowie.

W ubiegłym 10-leciu dał się mocno we znaki brak kompleksowego planowania inwestycyjnego, zwłaszcza międzyresortowego. Np. Nowe Tychy i Pyskowice miały wprawdzie jednego inwestora w zakresie budownictwa miejskiego — był nim ZOR. Ale inny inwestor — Kolej — nie uwzględniła w swoich planach szeregu inwestycji bez których miasta te nie mogą istnieć, jak np. budowy linii średnicowej w pierwszym etapie realizacji miasta Nowe Tychy i nie bardzo godzi się na budowę nowej trasy dla miasta Pyskowice.

„STARE I NOWE" W SŁUŻBIE KULTURY

Wystawa ukazuje jak stare miasta — Gdańsk, Lublin, Warszawa — przystosowane zostały do nowych potrzeb, a równocześnie, z jakim pietyzmem odbudowuje się i rekonstruuje budowle zabytkowe. W dziale, nazwanym na wystawie „Odbudowa Kultury Polskiej", widzimy wskrzeszone zabytki historyczne, jak katedra w Poznaniu, gdzie przy odbudowie dokonano wielu sensacyjnych odkryć (przypuszczalny grób Chrobrego, chrzcielnica z czasów Mieszka I, jak katedra św. Jana w Warszawie czy magnackie pałace), które ocalone od ruiny zamienią się na muzea, wyższe uczelnie, domy pracy twórczej.

Budownictwo na potrzeby oświaty i służby zdrowia, a także urządzenia sportowe również znalazły na wystawie swoje odzwierciedlenie. Dowiadujemy się, że w latach 1945—55 wybudowano m. in. około 300 gmachów szkół zawodowych i około 90 budynków warsztatowych dla szkół zawodowych. W latach 1950—55 powstało ponad 60 nowych domów akademickich o łącznej kubaturze 1 miliona m sześc. dla około 25 tysięcy studentów. Specjalna tablica ilustruje ogromny wzrost ilości szkół podstawowych i wyższych uczelni.

Narzekamy, i słusznie na zbyt małą ilość szpitali, a przecież w latach 1945—50 odbudowano i wybudowano dla służby zdrowia łącznie około 380 budynków, a w ciągu ostatnich pięciu lat wybudowano i rozbudowano 28 szpitali.

Nowe pływalnie, skocznie narciarskie, boiska mówią o znacznym wzroście liczby urządzeń sportowych w naszym kraju.

UCZMY SIĘ NA BŁĘDACH

Najwięcej sprzeciwów wśród zwiedzających budzą budynki administracyjne — zwłaszcza gmachy Ministerstwa Finansów, Ministerstwa Rolnictwa, jak również wiele innych — kapiące od marmurów, wystrojone w kolumnady, rzeźby, złocenia, które kosztowały nas miliony złotych. Zawinili tu nie tylko projektanci — ale i inwestorzy, i komisje zatwierdzające projekty, którym wydawało się, że socjalizm wymaga właśnie budownictwa monumentalnego.

Zamierzamy skończyć z tym „ozdóbkarstwem", z tym rozrzutnym stosowaniem kosztownych materiałów.

Wiele do myślenia daje wystawa architektury. Przegląd budownictwa ubiegłego dziesięciolecia jest dla wszystkich dobrą szkołą. Na osiągnięciach i błędach nie tylko architekci i budowniczowie mogą się wiele nauczyć.

Bgr.

Społeczeństwo polskie oddało hołd pamięci Gen. Świerczewskiego

WARSZAWA (PAP). 27 bm. w przeddzień 9 rocznicy śmierci wielkiego patrioty i rewolucjonisty — Generała Karola Waltera Świerczewskiego, społeczeństwo stolicy oddało hołd jego pamięci, składając wieńce i wiązanki kwiatów u stóp grobowca - mauzoleum na cmentarzu wojskowym w Warszawie.

Przy grobowcu stanęła kompania honorowa Wojska Polskiego z pocztem sztandarowym. Naprzeciw niej — poczty sztandarowe organizacji partyjnych i warszawskich zakładów pracy, społeczeństwo, młodzież, dzieci. Orkiestra gra hymn narodowy.

Przy dźwiękach werbli na płycie grobowca złożyły wieńce i wiązanki kwiatów delegacje: komitetu warszawskiego PZPR i komitetu dzielnicowego PZPR Warszawa-Wola, Dąbrowszczaków. Następnie złożyli wieńce przedstawiciele St. Rady Narodowej, Wojska Polskiego, Zakładów im. Generała Karola Świerczewskiego, KBW, WOP, zakładów pracy, dziatwa ze szkół wolskich oraz wychowankowie Korpusu Kadetów im. Gen. Świerczewskiego.

Uroczystość kończy odegranie Międzynarodówki.

LAUREACI NAGRÓD PAŃSTWOWYCH

Stanisław Herno - Popławski otrzymał w ub. roku Nagrodę Państwową II stopnia za całość twórczości rzeźbiarskiej w minionym 10-leciu ze szczególnym uwzględnieniem rzeźby „Mickiewicz".

Na zdjęciu: Herno - Popławski w swej pracowni.

CIEKAWOSTKA DNIA

NAJWIĘKSZY IMPORTER SZAMPANA

Największym importerem szampana francuskiego jest Anglia — donosi komitet producentów tego napoju. W roku 1955 Anglia importowała z Francji 2.645.826 butelek szampana, czyli o 20 proc. więcej niż w poprzednim roku. Na drugim miejscu są Stany Zjednoczone — 2.558.016 butelek, na trzecim Belgia.

DZIŚ W NUMERZE

M. GAWEŁ — Wkraczamy w pięciolecie śmiałych zamierzeń

* * *

J. DEREŃ — Budujemy

* * *

M. RYŚ — Każdemu po trosze ze złodziejskiej sakwy

Walka o zachowanie pokoju jest naczelną zasadą polityki NRD

Dalszy ciąg obrad III Konferencji SED

BERLIN (PAP). We wtorek, 27 bm. uczestnicy III Konferencji Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności kontynuowali dyskusję nad referatem Waltera Ulbrichta.

Punktem kulminacyjnym posiedzenia wtorkowego było przemówienie nadburmistrza Berlina, członka Biura Politycznego KC SED Friedricha Eberta.

Gdy podkreślił on niezłomną jedność partii, jedność która wiąże każdego członka partii z Komitetem Centralnym, uczestnicy Konferencji powstali z miejsc i zgotowali owację członkom Komitetu Centralnego.

Omawiając na wstępie dyrektywy w sprawie drugiego planu 5-letniego, Ebert wskazał na różnice pomiędzy sytuacją poprzedzającą wykonanie pierwszego planu 5-letniego a sytuacją obecną. Różnice polegają przede wszystkim na tym — powiedział on — że zbudowaliśmy własną bazę surowcową i energetyczną, dzięki czemu powstała dla całej naszej gospodarki całkiem odmienna baza ekonomiczna, przy czym zlikwidowane zostały poważne dysproporcje, będące konsekwencją wojny i rozbicia Niemiec. Najistotniejsza jednak różnica między dniem wczorajszym a dzisiejszym, między sytuacją z okresu pierwszej i drugiej 5-latki, to przede wszystkim zmiany, jakie nastąpiły w psychice bezpośredniego wykonawcy planu — w człowieku. Jest to już inny człowiek, nie ten zdemoralizowany przez wojnę, bez wiary w niezwyciężone siły klasy robotniczej, który nieśmiało i pełen wątpliwości przystępował do pracy nad odbudową.

W dalszej części swego przemówienia F. Ebert omówił szeroko sprawę wzajemnego stosunku obu partii robotniczych w Niemczech — SPD i SED.

Gdyby przewodniczący SPD E. Ollenhauer — oświadczył mówca — skorzystał z zaproszenia do wzięcia udziału w naszej Konferencji, powitalibyśmy go jako wysłannika dobrej woli i jestem pewien, że każdy z naszych gości z Niemiec zachodnich powróciłby do Bonn lub do Berlina zachodniego z przeświadczeniem, iż mimo wszystkich istniejących między nami rozbieżności i wbrew wszelkim wzajemnym twierdzeniom wiele jest między nami wspólnego.

W dalszym ciągu swego przemówienia Ebert wystąpił z gorącym apelem, by w obliczu obecnej groźnej sytuacji w Niemczech zachodnich obie partie robotnicze porzuciły wszystko co je dzieli i zaczęły budować zręby współpracy od tego, co je łączy.

Po zakończeniu dyskusji nad referatem Waltera Ulbrichta, delegaci uchwalili jednomyślnie następującą rezolucję:

Konferencja partyjna aprobuje jednomyślnie nakreślone w referacie pierwszego sekretarza KC SED Waltera Ulbrichta zadania dotyczące drugiego planu 5-letniego i budowy socjalizmu w NRD. Ten program walki postawiony przed naszą partią, przed wszystkimi robotnikami, chłopami, uczonymi i przed naszą młodzieżą wymaga od wszystkich organizacji partyjnych, by ze znajomością rzeczy i zapałem mobilizowały inicjatywę mas.

Konferencja partyjna aprobuje politykę prowadzoną przez Komitet Centralny po IV Zjeździe partii i wyraża Komitetowi Centralnemu pełne zaufanie.

III Konferencja Partyjna aprobuje również w pełni postanowienia XXVI plenum Komitetu Centralnego powzięte w związku z XX Zjazdem KPZR.

Na tym zakończone zostały obrady Konferencji w dniu 27 bm.

Skrót przemówienia Otto Grotewohla

BERLIN (PAP). W środę 28 bm. na posiedzeniu porannym III Konferencji Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności premier NRD Otto Grotewohl wygłosił referat na temat **„Rola władzy robotniczo-chłopskiej w Niemieckiej Republice Demokratycznej"**. Delegaci powitali premiera Grotewohla gorącymi oklaskami.

W pierwszej części referatu, poświęconej zagadnieniu rozwoju władzy robotniczo-chłopskiej w NRD, premier Grotewohl omówił rozwój sytuacji w Niemczech po roku 1945, utworzenie dwóch państw niemieckich, zagadnienia związane z przejściem od systemu kapitalistycznego do socjalizmu oraz problem zachowania pokoju na obecnym etapie rozwojowym.

Mówca podkreślił, że zjednoczenie KPD i SPD w jedną partię — Niemiecką Socjalistyczną Partię Jedności — było najistotniejszym warunkiem demokratycznego rozwoju we wschodniej części Niemiec. — Na pytanie, czy istnieje pokojowa parlamentarna droga w procesie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, należy odpowiedzieć twierdząco — oświadczył O. Grotewohl wskazując, że parlament może przekształcić się z organu demokracji burżuazyjnej w instrument będący wyrazicielem rzeczywistej woli narodu. Zależy to od stopnia zorganizowania klasy robotniczej, od jej umiejętności przekonania mas pracujących o słuszności swej polityki, zależy poza tym od tego, czy siły imperialistyczne i kapitalistyczne nie będą starały się wystąpić przeciwko tej pokojowej drodze przy pomocy siły.

Przechodząc do omówienia zagadnień polityki zagranicznej Grotewohl wskazał, że objęcie władzy przez robotników i chłopów sprawiło, że NRD znalazła się w rodzinie pokój miłujących narodów. NRD wypowiada się za polityką porozumienia, tzn. za polityką regulowania w drodze pokojowej wszystkich narodowych i międzynarodowych problemów. **Walka o zachowanie pokoju i zapewnienie bezpieczeństwa narodów jest naczelną zasadą polityki zagranicznej NRD.**

Grotewohl dłużej zatrzymał się nad zestawieniem zasadniczych różnic pomiędzy demokracją państwa robotniczo-chłopskiego a państwa kapitalistycznego. Mówiąc o wyborach w NRD i w Republice Federalnej Grotewohl stwierdził: Nasze wybory są w rzeczywistości wyborami powszechnymi, wolnymi i tajnymi. Poza tym są to wybory do rzeczywistych państwowych organów władzy, gdyż organy te w państwie robotniczo - chłopskim posiadają rzeczywiste prawo decyzji co do politycznego i ekonomicznego rozwoju kraju. Natomiast w Niemczech zachodnich reakcyjny aparat państwowy, aparat związany z agresywnymi paktami wojennymi, uniemożliwia przeprowadzenie prawdziwych wolnych demokratycznych wyborów, cały bowiem mechanizm wyborczy skierowany jest w tym kierunku, by uniemożliwić powstanie rzeczywistej opozycji przeciwko paktom wojennym.

W dalszym ciągu przemówienia Grotewohl wskazał, że od chwili powstania władzy robotniczo-chłopskiej rozwijają się i umacniają prawa obywateli NRD. Dla całego świata staje się jasne — powiedział Grotewohl — że budowa socjalizmu w naszym państwie robotniczo-chłopskim nie tylko nie zwęża praw obywatelskich, lecz stwarza bazę pełnego ich rozwoju. Natomiast w państwie bońskim prawa obywatelskie są stopniowo dławione.

Znaczną część swego przemówienia poświęcił Grotewohl sprawie umocnienia praworządności w NRD podkreślając, że należy bacznie przestrzegać przepisów ustaw i tępić wszelkie, chociażby najdrobniejsze ich naruszenie.

Ministerstwo Sprawiedliwości musi zwrócić większą uwagę na kontrolowanie przewodów sądowych, zwłaszcza jeśli chodzi o obronę praw obywateli. W terenowych organach sprawiedliwości zapadają uchwały nie posiadające podstaw prawnych. Wypadki pogwałcenia praworządności zdarzają się również przy rozpatrywaniu skarg ze strony ludności. Dla szybszego zlikwidowania wszelkich wykroczeń przeciwko praworządności uważamy za pożądane, by prokurator generalny przedłożył w możliwie najkrótszym czasie Radzie Ministrów wniosek w sprawie nadzoru ze strony Prokuratury Generalnej i metod, które gwarantowałyby ścisłe poszanowanie praworządności.

Przechodząc do sprawy stosunku pomiędzy państwem, a kościołem Grotewohl powiedział m. in.: W naszym państwie obywatele korzystają z pełni swobód religijnych i wolności sumienia. Nasze państwo robotniczo-chłopskie strzeże swobody wykonywania kultu religijnego. Nie może to jednak być tak rozumiane, że koła kościelne mogą się w negatywnym co więcej wrogim sensie mieszać w wewnętrzne sprawy państwa.

W dalszym ciągu przemówienia O. Grotewohl oświadczył:

Jednym z najważniejszych zadań władzy państwowej w NRD jest ochrona zdobyczy wywalczonych przez robotników i chłopów oraz zapewnienie militarnej obrony kraju. Utworzenie Narodowej Armii Ludowej w NRD jest dalszym konsekwentnym krokiem polityki pokoju i zjednoczenia Niemiec jako pokojowego i demokratycznego państwa oraz prowadzonej przez nas polityki bezpieczeństwa zbiorowego.

W dalszej części referatu O. Grotewohl omówił sprawę „szerokiego rozwoju demokracji jako warunku pomyślnego wypełnienia drugiego planu pięcioletniego", wskazując na rolę, jaką odegrać powinien w tym zakresie parlament oraz na konieczność wciągnięcia i zaktywizowania jak najszerszych mas narodu do pracy nad realizacją planu. Żywa praca parlamentarna — oto warunek szerokiej demokratyzacji. Nie chodzi jednak tylko o rozszerzenie, lecz również o pogłębienie demokracji — powiedział Grotewohl. Wskazał on, że w latach ostatnich rozwinęły się nowe formy demokracji, jak np. narady gospodarcze w przedsiębiorstwach socjalistycznych, udział załóg robotniczych w opracowywaniu państwowych planów gospodarczych itp.

Następnie Grotewohl wspomniał o krokach podjętych w celu uproszczenia i polepszenia pracy aparatu państwowego, m. in. opierając się na wskazówkach XXV plenum KC SED, postanowiono opracować nowy regulamin pracy Rady Ministrów, który m. in. przewidywać będzie wzmocnienie kolegialności kierownictwa oraz zwiększenie odpowiedzialności poszczególnych członków Rady Ministrów za pracę kierowanych przez nich resortów.

Premier Grotewohl wysunął również sprawę wprowadzenia zmian w warunkach pracy i płacy urzędników państwowych. Niedostatecznie brany jest pod uwagę — stwierdził mówca — czynnik zainteresowania materialnego w podnoszeniu kwalifikacji urzędników państwowych. By należycie sprawować funkcje w aparacie państwowym i gospodarczym, nie wystarczy wiedza teoretyczna. Niezbędnym warunkiem są również wysokie kwalifikacje fachowe.

W zakończeniu przemówienia O. Grotewohl poruszył sprawę pokojowego zjednoczenia Niemiec podkreślając, że jest to sprawa samych Niemców. W Niemczech chodzi o to — powiedział on — by znowu zjednoczyć dwie części jednego i tego samego narodu. Ponawiając propozycje w sprawie utworzenia „Rady Ogólnoniemieckiej" Grotewohl powiedział: Stoimy wobec faktu, że jedna część naszego narodu zdobyła wolność polityczną i ekonomiczną, podczas gdy druga znajduje się jeszcze w kajdanach kapitalizmu. Jest rzeczą jasną, że taki stan nie może trwać długo. Istnieje tylko jeden naród niemiecki, który dąży do swej politycznej jedności w jednym niemieckim państwie. Ale to państwo niemieckie może być tylko państwem pokojowym i demokratycznym. Może to być tylko takie państwo narodu niemieckiego, które — wolne od obcych wojsk okupacyjnych, suwerenne w dziedzinie polityki wewnętrznej i zagranicznej, w dziedzinie gospodarki i kultury — wspiera się na dwóch dźwigających Niemcy filarach: klasie robotniczej i klasie chłopskiej.

Temperatura 222.000 stopni C.

NOWY JORK (PAP). W ośrodku badawczym amerykańskich sił lotniczych w Cambridge (stan Massachusetts) jeden z uczonych dr Heinz Fischer otrzymał w laboratorium nienotowaną dotąd temperaturę równą 222.000 stopni Celsjusza. Temperaturę tę, trwającą 1 milionową część sekundy, wywołał uczony przepuszczając prąd elektryczny przez gaz znajdujący się pod wysokim ciśnieniem. Dotychczas tak wysokie temperatury uzyskiwano jedynie przy wybuchu bomb atomowych. Wysokość tej temperatury stwierdzono za pomocą specjalnych aparatów.

Rozbrojenie niezbędnym warunkiem polepszenia stosunków międzynarodowych

List SFZZ do przedstawiciela Związku Radzieckiego w Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ A. A. Gromyki

LONDYN (PAP). Przedstawiciel Związku Radzieckiego w Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ, pierwszy zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR A. A. Gromyko otrzymał od Światowej Federacji Związków Zawodowych list podpisany przez sekretarza generalnego Federacji, Louis Sailliant. Pismo stwierdza m. in.:

„Światowa Federacja Związków Zawodowych w imieniu 85 milionów ludzi pracy zrzeszonych w Federacji oraz w imieniu dziesiątków milionów innych, którzy wierzą w możliwość osłabienia naprężenia międzynarodowego i w pokój wyraża nadzieje i przekonanie, że praca Podkomisji zakończy się w krótkim czasie ogólnym porozumieniem, w sprawie stopniowego i kontrolowanego rozbrojenia.

Coraz więcej kobiet i mężczyzn na całym świecie uważa rozbrojenie za niezbędny warunek dalszego polepszenia stosunków międzynarodowych i pokojowej współpracy między wszystkimi krajami. Rozbrojenie przyczyniłoby się jednocześnie do podniesienia stopy życiowej ludności.

Dlatego też coraz więcej organizacji związkowych reprezentujących rozmaite kierunki polityczne wypowiada się dziś za rozbrojeniem.

Uważamy, że postęp osiągnięty w tej dziedzinie w toku dotychczasowych rokowań, jak również rozmaite propozycje wniesione do Podkomisji są tego rodzaju, że obecnie zupełnie możliwe jest osiągnięcie porozumienia w sprawie powszechnego, stopniowego i kontrolowanego rozbrojenia, redukcji sił zbrojnych, zakazu broni jądrowej".

O POKÓJ W ALGERZE

Na zdjęciu: Liczne delegacje ludności Francji przybywają do Zgromadzenia Narodowego z żądaniem ustanowienia pokoju w Algerze. *Fot — CAF*

„TU 104" — samolot który zadziwił świat

W niedzielnym numerze „Prawdy" zamieszczona została wypowiedź bohatera pracy socjalistycznej, członka Akademii Nauk ZSRR A. N. Tupolewa na temat radzieckiego pasażerskiego samolotu odrzutowego „TU-104".

22 bm. samolot ten przyleciał z Moskwy do Londynu, przywożąc grupę urzędników radzieckich w związku z przygotowaniami do zbliżającej się wizyty N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa w Anglii. Samolot ten wzbudził olbrzymie zainteresowanie w całej prasie i wśród specjalistów nie tylko Anglii, ale także w wielu innych krajach.

A oto co mówi A. N. Tupolew:

„Samolot „TU-104" jest szybkim samolotem odrzutowym przeznaczonym do eksploatacji na wielkich liniach komunikacji powietrznej. Wyposażony jest w dwa silniki odrzutowe. Przeciętna szybkość, jaką może osiągać podczas lotów z pasażerami, wynosi 800 km/godz.

Samolot „TU-104" obliczony jest na 60 pasażerów wraz z bagażem. Pasażerowie mają do swej dyspozycji komfortowo wyposażoną, szczelną kabinę. Umożliwia to dokonywanie przelotów na wysokości 10 tys. metrów tj. powyżej chmur i poza strefą najsilniejszych prądów powietrznych. W kabinie na wysokości 10 tys. metrów ciśnienie powietrza jest takie samo jak na wysokości 3 tys. metrów. Ponadto każdy pasażer — jeśli tylko zechce — może korzystać z indywidualnego aparatu tlenowego.

Załoga samolotu składa się z 6 osób: 2 pilotów, nawigatora, radiotelegrafisty, inżyniera pokładowego i stewardesy.

Bez lądowania samolot „TU-104" może przebyć trasę np. z Moskwy do Nowosybirska (3.000—3.200 km).

Samolot „TU-104" posiada skrzydła w kształcie strzały oraz nowoczesny kształt opływowy. Zapewnia to osiąganie wielkiej szybkości lotu.

„TU-104" wyposażony jest w najbardziej nowoczesne urządzenia do radionawigacji, radiolokacji i łączności radiowej. Posiada on także urządzenia do lądowania „na ślepo" oraz do automatycznego pilotażu podczas lotu. Wszystko to pozwala samolotowi na dokonywanie lotów niezależnie od warunków meteorologicznych, na dalekie odległości, w dowolnym czasie dnia i w dowolnej porze roku. „TU-104" może lecieć również przy pracy tylko jednego silnika odrzutowego, osiąga on wtedy wysokość ponad 5 tys. metrów.

W chwili obecnej samolot „TU-104" produkowany jest seryjnie przez radziecki przemysł lotniczy".

Wizyta premiera szwedzkiego w Związku Radzieckim

SZTOKHOLM (PAP). Podano oficjalnie do wiadomości, że premier rządu szwedzkiego Tage Erlander udaje się w dniu 29 marca z dwutygodniową wizytą oficjalną do Związku Radzieckiego.

Premierowi Erlanderowi będzie towarzyszył minister spraw wewnętrznych Gunnar Hedlund.

W czwartek po południu premiera Erlandera przyjmie minister spraw zagranicznych — W. M. Mołotow i przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin. W piątek zostanie on przyjęty przez przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłowa.

Program wizyty przewiduje zwiedzenie radzieckiej elektrowni atomowej i zakładów przemysłowych okręgu moskiewskiego oraz podróż do Armenii.

Debata w Izbie Lordów nad polityką zagraniczną

LONDYN (PAP). We wtorek w Izbie Lordów toczyła się debata nad polityką zagraniczną Wielkiej Brytanii. Jako pierwszy zabrał głos lord Henderson (labourzysta), który poświęcił wiele uwagi stosunkom angielsko - radzieckim. Zdaniem Hendersona, XX Zjazd KPZR to „wydarzenie wyjątkowej wagi". Mówca wyraził zadowolenie z powodu zapowiedzianej wizyty w Anglii Bułganina i Chruszczowa i oświadczył zwracając się do premiera Edena: **„Cieszymy się bardzo, że premier zamierza przeprowadzić poważne rozmowy z przywódcami radzieckimi na tematy wywołujące różnice zdań między Wschodem a Zachodem".**

Przechodząc do oceny polityki angielskiej na Bliskim Wschodzie i w innych częściach świata Henderson wezwał mocarstwa zachodnie, aby przyszły z pomocą ekonomiczną krajom słabo rozwiniętym w celu przeciwstawienia się... „groźbie komunistycznej".

W imieniu rządu wystąpił minister do spraw Wspólnoty Brytyjskiej lord Home, **który także wyraził się pozytywnie o oczekiwanej wizycie przywódców radzieckich w Anglii stwierdzając m. in.: „Mam nadzieję, że wizyta ta zostanie wykorzystana w celu dokonania najbardziej szczerej wymiany poglądów".**

Jednocześnie jednak Home przedstawił w całkowicie odmiennym świetle politykę zagraniczną ZSRR i oświadczył, że „z państwami komunistycznymi niemożliwe jest osiągnięcie trwałego pokoju". W odpowiedzi na wystąpienie ministra dla spraw Wspólnoty Brytyjskiej lord Alexander (labourzysta) wyraził zdziwienie z powodu wypowiedzi Home'a. Nazwał on przemówienie Home'a „przykładem zaskakujących metod dyplomatycznych". Lord Alexander podkreślił, że jego zdaniem, należy wykorzystać wszelkie możliwości rozmów między Wschodem a Zachodem.

Przed sesją Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ

GENEWA (PAP). W związku z rozpoczynającymi się 5 kwietnia w Genewie obradami XI Sesji Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ, przedstawiciel radziecki A. Czistiakow złożył propozycję, aby umieścić na porządku dziennym sesji sprawę opracowania w ramach tej komisji projektu ogólnoeuropejskiego porozumienia o współpracy gospodarczej.

Przedstawiciel ZSRR zaproponował również, aby na sesji przedyskutowano kwestię planowania rozwoju kontaktów gospodarczych między krajami Europy wschodniej i zachodniej oraz kwestię utworzenia organu Europejskiej Komisji Gospodarczej, który zająłby się zagadnieniem pokojowego wykorzystania energii atomowej.

Uczmy się, nie naśladując ślepo wzorów czerpiąc zewsząd wszystko co wartościowe

Fragmenty przemówienia tow. Józefa Cyrankiewicza na Ogólnopolskiej Naradzie Architektów

Szanowni zebrani! Od szeregu już miesięcy toczy się w różnych formach i narasta wielka dyskusja zarówno wśród architektów, jak i w wielu tygodnikach i dziennikach, w dość szerokich kręgach opinii publicznej, wśród pracowników budownictwa i konsumentów budownictwa, wśród odpowiedzialnych za budownictwo i wśród całego społeczeństwa. Dla naszego społeczeństwa sprawy, zadania, osiągnięcia i braki budownictwa są jak najściślej związane z jego codziennym życiem, z jego potrzebami, nadziejami na przyszłość, jeżeli chodzi o sprawy mieszkaniowe, o problemy produkcyjne, jeżeli chodzi o budownictwo przemysłowe, a także — i to wcale nie w ostatniej kolejności — o potrzebę poszukiwania piękna w życiu codziennym całego narodu i poszczególnych ludzi.

Nie chodzi o powtarzanie w tej chwili truizmów, ale zabierając tutaj głos na naradzie architektów po referacie, którego i zasadniczy kierunek i krytykę, może nawet nie wszędzie dostatecznie jeszcze ostrą całkowicie podzielam — chciałbym zwrócić uwagę, że przecież jednym z najwymowniejszych symboli, dowodów tego, czym dla człowieka jest miasto — w którym żyje i które kocha, jest to, że dla ludzi bardzo ciężkim przeżyciem, nieszczęściem, rozstaniem się z kształtami ukochanego miasta, minionej przeszłości, wszechobejmującym symbolem wojny — jest właśnie ruina domów, wypalone mury, sterczące szkielety.

Jest to przeżycie najbardziej osobiste, czyli że mur i budynki stwarzane przez architektów są czymś bardzo bliskim, są częścią naszej zbiorowej i indywidualnej świadomości życia, przedłużonego przez historię, są związane organicznie nie tylko jako tło z naszym życiem. Pamiętamy, jak wstrząsały nami rysunki Kulisiewicza Warszawy z 1945 roku. Właściwie każde zdjęcie fragmentu, choćby ruiny Warszawy z tych lat, to jakby maska pośmiertna kogoś bardzo bliskiego. Tak jak by ktoś człowiekowi urywał kawałek serca, a przecież to jest sprawa nie tylko Warszawy, ale i innych miast, miasteczek i wsi. To nie jest sprawa budynków, ruin, to nie tylko sprawa materialnych strat. To jest coś głębszego. Potwierdza tę prawdę z drugiej strony to, że odbudowa i budowa, a tam gdzie to jest słuszne — i rekonstrukcja, gdy jest twórcza — jest chyba jedną z najpotężniejszych, z najbardziej cieszących ludzi afirmacji życia. I tak jest nasze budownictwo i nasza twórczość rozumiana przez ludzi, przez naród.

Stąd ta wielka duma i radość całego narodu z budownictwa. Stąd pietyzm, stąd pielgrzymki, zaskakujące swoją częstością i ilością, na Stare Miasto, na stare miasta w Warszawie, Gdańsku, Lublinie, Poznaniu, Wrocławiu, stąd taka radość powszechna setek tysięcy ludzi na przykład z pełnej słońca architektury, pięknego stadionu X-lecia w Warszawie, i stąd także czujna kontrola tego, co powstaje nowe, czy to jako osiedle, czy ulica, czy dom, czy hala fabryczna, elektrownia, czy miasto, czy gmach użyteczności publicznej. Stąd nieraz gorąca społeczna aprobata i równie często gniew i sarkazm, gdy coś budzi sprzeciw. Do tego dochodzi ta prosta sprawa i pełna trudności, że ludzie chcą mieszkać lepiej i wygodniej, że mamy ludzi coraz więcej, nie nadążamy z budownictwem, że ludzie chcą pracować w lepszych warunkach i odpoczywać w lepszych warunkach, że chcą żyć w jak najbardziej celowym układzie urbanistycznym, że architektura kształtuje poczucie piękna, które jest jedną z afirmacji życia. Stąd budownictwo i jego symbole są zawsze symbolami rozwoju życia i walki o nowe.

Byłoby bardzo niesłusznie, gdybyśmy powiedzieli, że ponieważ wszyscy bardzo dużo w Polsce i z pasją rozprawiają o architekturze, chociaż nie zawsze ze znawstwem — że najwięcej jest architektów. Oczywiście, że nie. Gorący, pełen pasji, a zarazem i gniewów i gorzkich nieraz dowcipów stosunek społeczeństwa do architektury, do poszczególnych budynków — nie świadczy o tym, że najwięcej ludzi nie powołanych uważa się za architektów. To jest raczej dowodem, że społeczeństwo uważa sprawę budownictwa, architektury, ekonomiki, celowości i praktyczności budownictwa, sprawę piękna i użyteczności — co jest ze sobą organicznie związane — za sprawę sobie najbliższą, za sprawę swoją, za sprawę, która jest poważną częścią jego życia.

Złej książki można nie czytać, na złą sztukę teatralną można nie iść, brzydkiego obrazu nie powiesić, ale obok architektury, która jest zewnętrznym i wewnętrznym sformułowaniem funkcji i konstrukcji tak bliskiej każdego człowieka sprawy jak mieszkanie, warsztat pracy, ulice, osiedla i miasta — nikt nie przechodzi obojętnie. Stąd ostrość i bezwzględność krytyki, stąd duże i szerokie dyskusje, zacięte nieraz polemiki, stąd poczucie w społeczeństwie ogromnej odpowiedzialności architekta i zespołów architektów, zrzeszeń twórczych architektów, uczelni kształcących architektów i wreszcie wielka waga zagadnienia warsztatu pracy architekta, biur projektowych, odbiurokratyzowanie i stworzenie tam jak najlepszych form twórczej pracy. Stąd ostre wyominanie wszystkich błędów minionego okresu, przecież w ostatecznym wyniku nie po to, ażeby się wzajemnie obrachowywać, tylko dlatego, ażeby teraz, po przezwyciężeniu błędów, naprawdę pójść naprzód. Stąd ta dyskusja, która przecież nie musi dotyczyć bezspornych osiągnięć, ale musi dotyczyć przede wszystkim błędów i braków.

Kiedyż to za życia jednego pokolenia wznosiło się całą stolicę dużego państwa, kiedyż w Polsce był tak duży ruch budowlany? Wszystkich pochłaniają te problemy, które są zajadle dyskutowane i dobrze, że są dyskutowane. Tylko w drodze swobodnej i nieskrępowanej dyskusji, tylko poprzez krytykę błędów i analizę nowych projektów możliwe jest usunięcie tych niedociągnięć i możliwy jest postęp w dziedzinie architektury i chyba się nikt nie gorszy i nie irytuje, gdy warszawska ulica, warszawiak, gdańszczanin czy mieszkaniec Lublina wypowiada swoje sądy o nowym budynku czy ulicy, nawet jeżeli te sądy są ostre i zjadliwe.

Wiele w Polsce zbudowano, ale ileż to czy nie pięknie, często wręcz brzydko, często wręcz rozrzutnie, zbyt często i jeszcze częściej tandetnie.

Nie uniknęliśmy na odcinku architektury ciężkich błędów, które wyrastały z klimatu całego okresu, z jego głębokich wypaczeń, obejmujących różne przecież dziedziny życia. Najgłębszym społecznym sensem architektury jako sztuki służącej w sposób najbardziej bezpośredni człowiekowi, najgłębszym jej sensem, jest zaspokajanie potrzeb i kształtowanie jego poziomu kulturalnego, jest zaspokajanie jednej z jego elementarnych potrzeb — dachu nad głową, a równocześnie ambitny cel budzenia poczucia piękna.

Tymczasem nasza architektura, w minionym okresie przytłoczona była fasadowością, fałszywym monumentalizmem — przytłoczona była mnogością ozdób i ozdóbek.

Wydawało się może niektórym architektom że socjalizm wymaga takiej ornamentacji. Wydawało się niektórym zamawiającym, których gustom chciano dogodzić, że socjalizm wymaga takiej ornamentacji i takiej pseudo-monumentalności.

Niewątpliwie dochodzimy do wniosku, że przecież socjalizm wymaga wręcz czegoś innego, na pewno wymaga prostoty i skromności, zharmonizowania fasady z wnętrzem, stylu z tworzywem, elewacji z otoczeniem, projektu ze zdrowym rozsądkiem.

Powiecie, że nam to dobrze dzisiaj mówić, że dziś każdy może być mądrzejszy niż przedtem — na pewno tak. Powrócę do tego. Bo drogo nas kosztowało w ubiegłym okresie oderwanie architektonicznych koncepcji od technicznych postępów w budownictwie — niezbędnej wygody, maksymalnych oszczędności materiałowych, które by pozwoliły na szersze zaspokajanie potrzeb człowieka w granicach możliwości finansowych, w granicach jeszcze bardzo ograniczonych, bardzo jeszcze ciasnych, zwłaszcza, że jak i o tym była mowa — nie wszędzie czyniliśmy należyty wysiłek, ażeby te granice rozszerzać, w szczególności jeżeli chodzi o prefabrykaty i o budownictwo przemysłowe.

Wiele zostało popełnionych błędów i sporo było korygowanych. Były często twierdzenia, że wina ciąży wyłącznie na architektach i urbanistach. Nie ujmując, w niczym ich w tym rachunku udziału — o czym wkrótce będą mówili — pragnę stwierdzić, że my, to znaczy członkowie kierownictwa partii i rządu poczuwamy się także do współodpowiedzialności za to, co się działo w architekturze i urbanistyce.

Jeżeli kierowaliśmy wysiłkiem mas, którym zawdzięczamy wielkie osiągnięcia i zdobycze minionego 10-lecia, to przecież na nas ciąży też odpowiedzialność za błędy i niedociągnięcia tego okresu, w tym sensie, że w niemałym zakresie bierzemy współodpowiedzialność za bilans osiągnięć i błędów w zakresie architektury i urbanistyki, bo grzeszyliśmy niewątpliwie na tym odcinku administrowaniem, komenderowaniem i nadmiernym centralizmem. Właśnie na odcinku architektury może w większym stopniu niż gdzie indziej, choć z centralizmem prowadzimy wytężoną walkę bardziej na odcinku architektury, bo przecież budownictwo bardzo ściśle wiąże się z dyspozycją finansową, z polityką ekonomiczną. I tu często splatały się funkcje inwestora, którym było państwo, ze zbyt chyba szczegółowo pojętym kształtowaniem rozwiązań, które w niemałym zakresie powinno się regulować w warsztacie twórczym architekta i w dyskusjach publicznych. Myślę, że tak będziemy pracować w przyszłości. Sprawa ta jest rzecz jasna — wcale nie prosta. Państwo siłą rzeczy jest inwestorem, inwestorem, który sobie rości naturalnie prawo do oceny, do wpływania na dzieła architekta.

To jest rzecz słuszna w zasadzie, oczywiście pod warunkiem odpowiedniej formy wywierania tego wpływu, który, gdyby był wyłączny lub dominujący, byłby na pewno jednostronny, jak często bywało w tym okresie.

Niewątpliwie powinniśmy, szczególnie w sprawach niezasadniczych, być znacznie bardziej powściągliwi w wyrażaniu swoich sądów, choćby każdy miał do nich prawo. Ale tam, gdzie istnieje — o czym mówił kol. Wierzbicki — nadgorliwość, skłonność do traktowania tych, czy innych sądów, jako decyzji przesądzających o walorach dzieła sztuki — niewątpliwie potrzebna jest większa powściągliwość, a w każdym razie większa dyskusyjność.

Wydaje się, że powinniśmy — społeczeństwo i architekci — oddziaływać na siebie wzajemnie. Nie powinniśmy się obawiać krytyki, nie powinniśmy otaczać tajemnicą spraw, które mogą i powinny być powszechnie znane, nie powinniśmy kneblować swobody wypowiedzi powoływaniem się na jakieś zakazy czy nakazy, czy ratowanie racji stanu, jak to czasem bywało.

Trzeba koniecznie, jeżeli były takie zjawiska — a dochodziły nas czasem echa tego — skończyć z tym, aby w dyskusji wymachiwać czymkolwiek, nawet legitymacją partyjną, a natomiast zawsze posługiwać się rzeczowymi argumentami.

Jeżeli atmosfera niektórych środowisk architektury nie jest jeszcze oczyszczona, to chyba trzeba uczynić wszystko, aby ją oczyścić. Nie przez kameleonowe zmienianie skóry, ale przez szerokie i uczciwe kształtowanie nowej postawy.

Niewątpliwie była w tym niemała wina administracji, że architekci długo musieli walczyć o swoją łączność z terenem budowy, że ta łączność bywała przerywana. Oczywiście, że zaciążył także na tym okres głęboko zakorzenionej niechęci do projektów typowych i ich powtarzania. Wydaje się, że i tę niechęć trzeba będzie szybko — oczywiście w dyskusjach, w wymianie argumentów — przezwyciężyć, znajdując jak najlepsze formy dla usprawnienia i unowocześnienia projektowania.

Czy można mówić, czy można życzyć, aby jak najszybciej architekci polscy umieli znaleźć nowy kształt architektoniczny, który by łączył w sobie dynamikę nowoczesnego, socjalistycznego budownictwa z najistotniejszymi cechami polskiej tradycji, ale tradycji przetworzonej w ten nowy okres i w ten nowy bardzo często materiał. Wydaje się, że słuszne będzie chyba tak się zastrzec, jak kol. Wierzbicki, że z receptami należy skończyć, zostawić to farmaceutom, a politycy, architekci i działacze powinni dyskutować, argumentować i przekonywać. Sądzę, że będzie chyba powszechnym życzeniem społecznym, ażebyśmy w budownictwie mieszkaniowym umieli wszędzie godzić prosty, piękny kształt architektury z prymatem użyteczności, wygody, oszczędności, nie mówiąc już o rzetelności wykonania. Sądzę, że trzeba łamiąc różne przesądy i kompleksy wejść poważnie na drogę projektów typowych i powtarzalnych, jednocześnie pozostawiając duże pole dla indywidualnych projektów w budownictwie społecznym, w budownictwie monumentalnym.

Wszyscy powinniśmy troszczyć się o to, aby jak najbardziej maksymalnie uruchomić i śmiało stosować miejscowe materiały budowlane i także rozwijać budownictwo spółdzielcze i indywidualne. Słusznie było tu mówione, że nasze zadanie budowania tej nowej, pięknej Polski nie może polegać na tym, ażeby stawiać pojedyncze arcydzieła sztuki budowlanej obok istniejącej szpetoty — a ileż szpetoty ze starych czasów jeszcze jest u nas w niektórych naszych miastach, w niektórych miasteczkach, zaskleplonych, zaskorupiałych jak gdyby, żyjących w jakimś impasie. Ileż jest takich miasteczek, nie mówiąc już o wsi. Po prostu cała Polska czeka na to, ażebyśmy mogli jak najszybciej pójść potężną falą nowego, taniego, ekonomicznego, praktycznego, ładnego budownictwa. Chodzi o to, ażeby nowymi formami w budownictwie jak najszybciej iść naprzód i przebudowywać obraz naszych miast, miasteczek, ażeby także budować nową wieś.

Chciałem jeszcze raz podkreślić, że ani kierownictwo partii, ani rząd nie chce, nie będzie architektury polskiej prowadzić za rączkę.

Nikt Was nie chce prowadzić za rączkę. Każdy architekt musi zdawać sobie sprawę z ciążącej na nim odpowiedzialności nie tylko za projekt i budowę, której się podjął, ale musi zdawać sobie sprawę z tego, że każdy architekt wpływa na całość gospodarki polskiej. Jeżeli planuje rozrzutnie, jeżeli budowniczy naraża na duże marnotrawstwo, to hamuje to budownictwo, co wyraża się w liczbie niezbudowanych domów i izb, a natomiast suma wygospodarowana musi się w przyszłości wyrażać liczbą dodatkowo wzniesionych domów, mieszkań i izb.

Powinniśmy na gruncie doświadczeń sprawdzić racjonalność i ekonomiczność metod stosowanych i szukać coraz to nowych metod i zdobywać coraz więcej doświadczenia.

Niechaj nowy okres cechuje swoboda twórczości. Niechaj nikt nie lęka się nowatorstwa, eksperymentatorstwa, niechaj każdy uczy się na zdobyczach architektury innych krajów, niech przeanalizuje zdobycze radzieckie, czeskie, niemieckie, niech przeanalizuje zdobycze francuskie, włoskie, brytyjskie, amerykańskie. Uczmy się, nie naśladując ślepo wzorów, ale czerpiąc dla naszego budownictwa zewsząd wszystko co wartościowe, racjonalne, mądre, ładne, tanie, ażeby przetwarzając własne i cudze zdobycze tworzyć polską architekturę socjalistyczną, która chyba może stać się naszym wkładem do ogólnoludzkiego dorobku kulturalnego.

Zjazd Wasz, narada Wasza, odbywa się w przededniu ogólnopolskiej narady budowlanych, odbywa się w momencie, o którym nie chcę mówić w słowach przesadnych, że ma to być przełom. Ale byłoby dobrze, aby ta narada, która się przygotowuje, gdzie najlepsi budowniczowie myśleć będą o tym jak budować lepiej, taniej, ekonomiczniej, więcej, żeby ta narada stała się początkiem tego przełomu.

Byłoby umniejszeniem znaczenia tej dyskusji, która się będzie toczyć, gdyby ograniczyć ją tylko do praktycznych zadań budownictwa, chociaż one niezwykle ważne mają znaczenie.

Nasz zjazd, nasza narada odbywa się w chwili dość niezwykłej, w chwili, której doniosłości nie wszyscy jeszcze rozumieją.

Cały nasz kraj, cały obóz socjalizmu, cały świat rozbrzmiewa echami XX Zjazdu KPZR. W całym obozie odbywa się ogromna, wiele przewartościowująca dyskusja, dyskusja która wytycza porywające plany dalszej naszej pracy, a która jako warunek tego marszu naprzód stawia odrzucenie tego wszystkiego co ciążyło na naszym życiu. Chodzi o to, aby poddać krytycznemu osądowi objawy wypaczeń okresu historycznego minionego, nie umniejszając wcale i w niczym, a nawet uwypuklając wielkie triumfy partii, wielki dorobek mas pracujących, wielkie historyczne zwycięstwa osiągnięte w walce z faszyzmem, imperializmem, z kolonializmem. Ale nie cofamy się przed odrzuceniem balastu dogmatów, które spowiły twórczą myśl marksistowską, stały się hamulcem w marszu naprzód.

I gdybyśmy chcieli ten głęboko przeżywany okres ująć w najbardziej zwięzłe sformułowanie, moglibyśmy rzec, że w pełni przywracamy prawa obywatelskie wielkiemu twórczemu marksizmowi, że w pełni rewaloryzujemy leninizm. A cóż jeżeli nie marksizm-leninizm stanowić może najskuteczniejszy oręż walki w dziejach ludzkich — przecież on utorował drogę ustrojowi socjalistycznemu, on porywał masy do walki o nowe, lepsze życie, on położył kres 1000-letniemu wyzyskowi. Tej prawdy nie wolno gubić z oczu.

Na minionym 20-leciu fatalnie zaciążyły wypaczenia wyrosłe na gruncie samowoli jednostki, na gruncie wszechwładzy Stalina, który nie tylko uzurpował sobie rolę przynależną narodowi, rolę przynależną partii, ale i rolę decydującą w różnych, nie mówiąc tylko o architekturze, dziedzinach nauki, kultury, sztuki — podczas gdy dla rozwoju tych dziedzin niezbędnym, koniecznym warunkiem jest — rzecz jasna na gruncie założeń ideowych, na gruncie słusznego widzenia świata i toczącej się walki społecznej — swobodna myśl, swobodna twórczość ludzka, wyrażająca się także w ścieraniu się poglądów i w tym ścieraniu się kształtująca.

Jest rzeczą oczywistą, że analiza tego okresu, źródeł i przyczyn wypaczeń, wymaga jeszcze czasu, ale jest również rzeczą oczywistą, że musimy już dziś wyciągnąć wnioski praktyczne na przyszłość i w miarę naszych możliwości odrabiać szkody wyrządzone przez wypaczenia minionego okresu i usuwać wynikające zeń szkody na drodze dalszego marszu do socjalizmu — we wszystkich dziedzinach.

Otwiera to przed nami olbrzymie możliwości wyzwolenia energii twórczej mas we wszystkich dziedzinach życia. W dziedzinie zaś twórczości naukowej i artystycznej — nieograniczone możliwości rozkwitu i rozwoju.

Wydaje się, że obecny okres jest może być i musi być początkiem pełnego, twórczego renesansu marksizmu-leninizmu.

Rozwój wypadków historycznych sprawił, że na minionym okresie zaciążyły bolesne wypaczenia, ale z najgłębszych założeń marksizmu płynie dziś nakaz stworzenia właściwej atmosfery dla swobodnego rozwoju ludzkiej twórczości na gruncie zasad marksizmu.

Szliśmy w okresie obarczonym wypaczeniami, szliśmy z rewolucją, współtworzyliśmy rewolucję najgłębiej związaną z polską racją stanu i dążeniami polskich mas pracujących. Szliśmy, mimo tych wypaczeń odczuwanych i nieznanych. Mamy i słusznie — i potwierdza to historia — głębokie przeświadczenie, że choć obarczona wypaczeniami, rewolucja — szła naprzód i realizowała swe historyczne zadania. Myśmy szli z rewolucją, i współtworzyliśmy ją — wierni sprawie ludu, sprawie międzynarodowej solidarności klasy robotniczej, sprawie przyszłości narodu polskiego.

Dwudziesty historyczny Zjazd KPZR wysoko i zwycięsko rozwinął sztandar marksizmu-leninizmu.

Dziś idziemy w nowy okres, okres pełnego renesansu marksizmu-leninizmu.

Przecież — jak iść, jak pracować, jak przemyśleć ten miniony okres — to jest sprawa nas wszystkich. Dla każdego z nas jest to sprawa postawy ideowej i postawy moralnej i osądu moralnego siebie i innych. To nie jest prosta sprawa, ani sprawa bez bólu, ani sprawa, którą można przeżyć i załatwić w ciągu godzin czy dni.

Będziemy tę sprawę wszyscy przeżywać. Nie chcę używać wielkich słów, ale jest w tym i tragedia i optymizm. Optymizm jest w tym wielkim renesansie, w tym renesansie, który przyszedł na czas dla dalszego marszu rewolucji, w tym renesansie, dzięki któremu będziemy mogli nie tylko nadrobić straty i szkody, ale nadrobić na niektórych odcinkach stracony czas i szybciej pójść naprzód.

Oczywiście, że w tej dyskusji, która dziś się toczy wśród ludzi, w tej bolesnej dyskusji, oczyszcza się dziś rewolucja. Z tego bólu, i z optymizmu i wysiłku nas wszystkich rodzić się będzie, i to się już dzieje, wielka twórcza przetwarzająca świat, głęboko humanistyczna prawda i siła. Jesteśmy wszyscy, partyjni i niepartyjni, ci, którzy myślą i tworzą, a dziś myśl samodzielna i samodzielne myślenie staje się przecież nakazem postawy i sumienia każdego człowieka, jesteśmy wszyscy współtwórcami tej siły, która jest i będzie równocześnie siłą napędową rozwoju naszego narodu i jego kultury, siłą napędową wszystkich ludzi pragnących pokoju i postępu. To także nakłada na nas wszystkich dodatkowe zobowiązania.

* * *

Nienajmniejszą, jak wynika z omawianej już przedtem wagi społecznej, kulturalnej i ekonomicznej architektury i budownictwa, nienajmniejszą część tej odpowiedzialności dźwigać musicie i Wy, tutaj zebrani i tysiące Waszych kolegów, których reprezentujecie.

My z kierownictwa partii i rządu będziemy Wam w tym pomagać.

Przyjmijcie od kierownictwa partii i rządu serdeczne życzenia powodzenia w Waszych obradach, w przygotowaniu wielkiej narady budownictwa, w Waszych zadaniach związanych z wykonaniem zadań planu 5-letniego, planu 5-letniego w dziedzinie rozwoju polskiej architektury, kultury, w dziedzinie rozwoju budownictwa coraz piękniejszej i zamożniejszej naszej Polski.

W WALCE O POSTĘP I DOBROBYT

WKRACZAMY W PIĘCIOLECIE ŚMIAŁYCH ZAMIERZEŃ

Chce zacząć od przeszłości. Wydaje mi się, że kiedy mówimy o obecnym stanie spółdzielni, o jej budownictwie i dalszych możliwościach rozwoju, warto przypomnieć początki, od których się zaczynało. Lepiej się wtedy oceni, co przedstawia gospodarstwo dzisiaj i tempo jego rozwoju.

Spółdzielnia w Orzechowcach pow. Przemyśl powstała jesienią 1952 r. Nazwa spółdzielni produkcyjnej „Zwycięstwo" brzmiała dość szumnie, ale za tą nazwą kryło się 13 największych biedaków z naszej wsi. Najbardziej „majętny" miał bowiem aż... 0.78 ha gruntu, inni posiadali od 40 do 50 arów.

Jacy z nas byli gospodarze i rolnicy? Ja sam pracowałem wówczas w cegielni i nie miałem dużego doświadczenia rolniczego. Ty

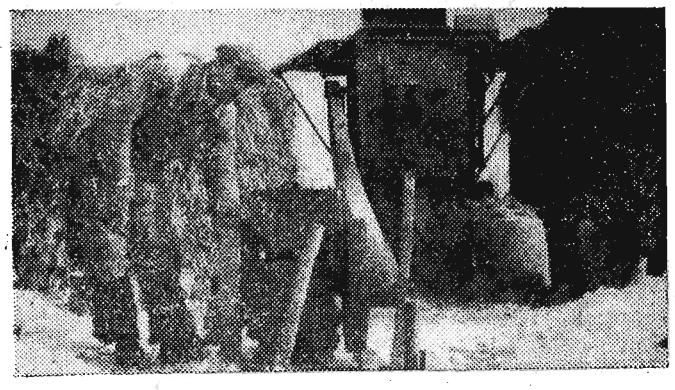

Młocka peluszki. Przy silniku członek zarządu spółdzielni w Orzechowcach Piotr Juszczak.

le ile zdobyłem za młodu podczas harówki u bogaczy, czy później w czasie wojny u niemieckiego bauera.

Toteż wątpili ludzie we wsi, czy z takiego zespołu „coś wyjdzie", czy spółdzielnia będzie się rozwijać i niby obojętnie, z zamaskowaną ciekawością śledzili naszą pracę, rozpoczętą w gospodarstwie, które dzięki Państwowemu Funduszowi Ziemi liczyło 43 ha ziemi ornej.

Rozpoczynaliśmy z niczego. Nie było inwentarza żywego, wozów, narzędzi, zabudowań. A jednak wbrew opinii „niewiernych Tomaszów" spółdzielnia rozwijała się z roku na rok. Niełatwo i mozolnie, ale jednak rozwijała się. Zaczęliśmy sprawiać sobie dobytek. Każda nowozakupiona krowa w gospodarstwie, każda świnia, każdy pług, wóz, czy nawet uprząż były naszym sukcesem, dorobkiem z którego byliśmy dumni. A przybywało stale. Dziś gospodarstwo nasze liczy 15 sztuk bydła, 15 sztuk trzody chlewnej, 3 konie, 40 sztuk drobiu. Wybudowaliśmy obory, która kosztowała spółdzielców 30 tys. złotych. Rozrósł się obszar ziemi, którą uprawiamy, gdyż przyjęliśmy ponad 30 ha odłogów. Gospodarzymy teraz na 76 ha ziemi uprawnej. Zbieramy z niej niezłe plony.

W naszej pracy nie byliśmy pozbawieni bezustannej opieki i pomocy państwa. Prace polowe wykonywał Państwowy Ośrodek Maszynowy. POM-owski agronom udzielał nam stale porad fachowych. Korzystaliśmy z pożyczek na zakup ziarna siewnego, nawozów, na inwestycje. Pozwoliło to nam rozszerzyć gospodarstwo i umocnić je.

Obecnie spółdzielczość produkcyjna otrzymała nowe dowody troski partii i władzy ludowej jeśli chodzi o jej rozwój. Uchwała V Plenum KC PZPR zapewnia nowe możliwości umocnienia i szybszego wzrostu naszych zespołowych gospodarstw, podniesienia ich produkcji i dochodu spółdzielców.

Co daje ona konkretnie naszej spółdzielni?

A więc przede wszystkim poważne obniżenie wymiaru obowiązkowych dostaw zbóż. Zastosowanie nowych norm zmniejszy poważnie wymiar obowiązkowych dostaw w naszej spółdzielni. Podniesie to ilość zboża na dniówkę obrachunkową, zwiększy sprzedaż kontraktowanych nadwyżek zbożowych, a zarazem wzrosną nasze dochody. Obniżone zostały opłaty za prace POM. Oszczędności jakie przez to uzyskamy, będziemy mogli przeznaczyć na inne cele, jak np. zakup nawozów.

Ważne znaczenie dla naszej spółdzielni ma fragment uchwały dotyczący zwiększenia pomocy finansowej państwa dla spółdzielni produkcyjnych. Otóż budujemy w tym roku nowe pomieszczenie dla bydła, obore glinobitą na kilkadziesiąt sztuk.

Jest to dla nas bardzo ważne, gdyż w najbliższych latach poza tą oborą rozpoczniemy budowę magazynu, chlewni, kuźni, stelmachowni, kurnika i innych zabudowań.

W ubiegłym roku, jesienią przyjęliśmy do uprawy dalsze 13 ha ugorów. W myśl uchwały w ciągu dwu lat ziemia ta będzie zwolniona z obowiązkowych dostaw, a w następnych trzech zostanie obciążona tylko 50 proc. normy. Premiowanie ponadobowiązkowych dostaw żywca wieprzowego, ulgi w obowiązkowych dostawach mleka — wszystko to korzystnie odbije się na naszym gospodarstwie. Uruchomienie specjalnych kredytów zabezpieczy nas w wypadkach szczególnego nieurodzaju, czy strat, spowodowanych klęskami żywiołowymi.

Zdajemy sobie sprawę z doniosłości uchwały V Plenum KC. Chcemy odpowiedzieć na nią zwiększeniem naszych starań o rozwój spółdzielni, wykorzystaniem wszystkich możliwości jakie daje zespołowa gospodarka. Już w roku bieżącym chcemy rozszerzyć bazę techniczną spółdzielni. Zakupimy siewnik, kosiarkę konną, wyrywacz do buraków, silnik elektryczny, pompę silnikową do wody itp. Przy tym chciałbym zwrócić uwagę na pewną trudność jaką odczuwamy. Otóż nie ma u nas światła elektrycznego. Czekamy na nie już dość długo, ale władze powiatowe jakoś nie mogą załatwić pozytywnie naszych próśb. A to niewątpliwie zwiększyłoby wyniki naszej pracy.

Niedawno na zebraniu zarządu rozpatrzyliśmy możliwości i sposoby podniesienia produkcji zbóż oraz zwiększenia hodowli, a także wysunęliśmy wnioski, które na stępnie zatwierdziło zebranie ogólne. Oto one:

W ciągu najbliższych lat podnieść wydajność z ha:

żyta z 22 q do 26 q,
pszenicy z 19 q do 23 q,
jęczmienia z 19 q do 21 q,
owsa z 18 q do 22 q.

Ponadto przewidujemy zwiększenie hodowli bydła z 15 do 35 sztuk, a trzody chlewnej z 15 do 50 sztuk. Już w roku bieżącym ilość drobiu wzrośnie do 100 szt.

Celem wykonania tych zamierzeń zastosujemy znacznie wieksze niż dotychczas zasilanie gleby obornikiem, zarówno z obory spółdzielczej, jak i z działek przyzagrodowych.

Będziemy ściśle przestrzegać przepisów agrotechnicznych w czasie siewów i zbiorów.

Rozwój hodowli opieramy na możliwościach wzrostu bazy paszowej w naszej spółdzielni. Obszar zasiewu poplonów zwiększy się z 7 do 12 ha, a obszar zasiewu kukurydzy wzrośnie do 4 ha. W związku z tym przewidujemy do 2 naszych silosów dobudować jeszcze dwa, by zapewnić bydłu większą ilość kiszonki.

Chcemy zaprowadzić w spółdzielni sadownictwo. Projektowaliśmy obsadzić w tym roku drzewkami 0.5 ha. Obecnie, po uchwale V Plenum obszar ten zwiększymy do 2.5 ha. Za kilka lat będziemy mieć z tego sadu piękne dochody.

Realizacja zadań, jakie postawiliśmy przed sobą, w związku z wytycznymi V Plenum, będzie wymagała z naszej strony poważnego wkładu pracy. Należy podnieść dyscyplinę pracy wśród członków, z których nie wszyscy wychodzą do pracy, zwiększyć odpowiedzialność wszystkich spółdzielców za sprawy gospodarstwa i zainteresować ich tymi sprawami.

Mamy u nas w spółdzielni dobrych członków, przodowników pracy, takich jak Piotr Juszczak, Doboszówna, Stefan Zięba i inni, którzy wysoko przekraczają statutową ilość dniówek obrachunkowych. Niestety są jednak także członkowie, których nie zobaczy się w polu. Z takich jak Józef Mądry, Adam Augustyn, Franciszek Kasprzyk spółdzielnia nie ma wiele pożytku. Gorzej, ich przykład działa ujemnie na chłopów indywidualnych, którzy przez to nie mogą nabrać zaufania do spółdzielni. A przecież nam chodzi o wzrost liczby spółdzielców, o każdą parę rąk do pracy. Więcej jeszcze, przypływ nowych członków jest konieczny ze względu na nasze plany rozszerzenia hodowli i wprowadzenie do uprawy roślin przemysłowych, opłacalnych, a przy tym pracochłonnych.

W ubiegłym roku przyjęliśmy czterech nowych członków. W ciągu 5-latki chcemy, by przynajmniej 50 proc. chłopów indywidualnych w naszej wsi było członkami spółdzielni. Wysuwamy śmiałe plany.

Uchwała V Plenum KC nakłada na nas obowiązek szerszego rozwoju demokracji wewnątrzspółdzielczej. A z tą nie było u nas nazbyt dobrze. Tak jakoś dotąd bywało, że na ogół decydował o wszystkim sam przewodniczący; zarząd czy zebranie ogólne ograniczało się jedynie do zatwierdzenia tej decyzji, przeważnie bez dyskusji. Trzeba ten stan zdecydowanie zmienić. Organizacja partyjna i zarząd spółdzielni winny stworzyć warunki do rozwoju inicjatywy wszystkich spółdzielców i uwzględniać tę inicjatywę w swojej pracy. Pozwoli to nam usunąć niejeden brak w naszym gospodarstwie, wprowadzić niejedno ulepszenie, szybciej i szerzej wykorzystać możliwości wzrostu spółdzielni, jakie daje uchwała V Plenum.

MICHAŁ GAWEŁ
przewodniczący Rolniczej Spółdzielni Wytwórczej „Zwycięstwo" w Orzechowcach powiat Przemyśl

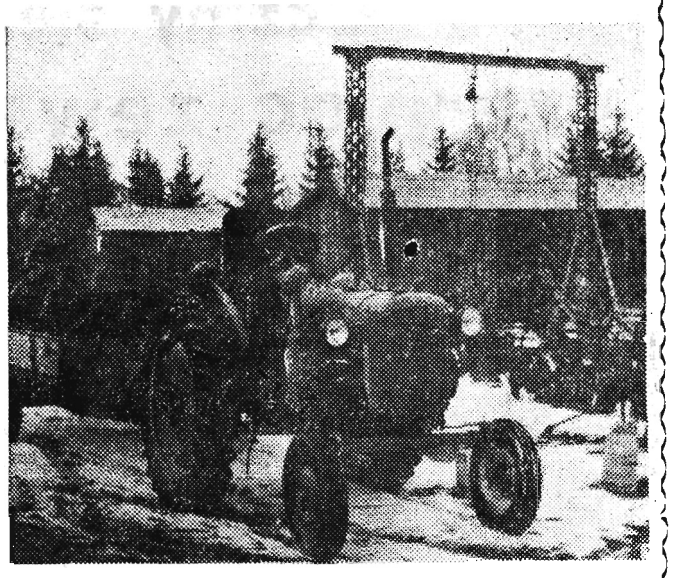

Pracownicy POM przewożą obecnie maszyny rolnicze niezbędne w wiosennej kampanii siewnej do siedzib brygad traktorowych w spółdzielniach produkcyjnych.

600 nowych członków

Przebieg zebrań sprawozdawczo-wyborczych w spółdzielniach produkcyjnych naszego województwa, wykazał dalsze umocnienie i okrzepnięcie gospodarstw zespołowych oraz ich wyższość nad gospodarstwami indywidualnymi.

Dorobek spółdzielczej wsi widoczny jest nie tylko dla samych spółdzielców czy aktywistów, którzy im pomagają, lecz także i dla mało i średniorolnych chłopów. Dlatego też coraz liczniej wstępują oni do istniejących spółdzielni z pełnym przeświadczeniem, że tylko zespołowa forma gospodarowania, oparta o mechanizację, planowanie i naukowe metody pracy daje gwarancję nieustannego wzrostu produkcji zarówno roślinnej, jak i hodowlanej.

W okresie zebrań sprawozdawczo-wyborczych spółdzielcy przyjęli w swoje szeregi ponad 600 nowych członków, w tym 350 rodzin chłopskich a pozostała część, to żony spółdzielców bądź ich domownicy.

Najwięcej, bo przeszło 200 nowych członków przyjęły spółdzielnie powiatu sanockiego, M. in. w Kostarowcach, Czerteżu i Odrzechowej przyjęto po 10 — 17 osób. Jest to zasługa zarówno aktywu spółdzielczego jak i działaczy powiatowych, którzy potrafili znaleźć czas na rozmowy z indywidualnymi chłopami.

Chłopi — spółdzielcy zrywają z dotychczasową biernością i niesłusznym twierdzeniem „Czekajmy aż chłopi indywidualni będą nas prosić o przyjęcie", lecz sami wyciągają bratnią dłoń. Wielu przodujących rolników obawiało się jak spółdzielcy przyjmą ich decyzję podpisania deklaracji członkowskiej.

W powiecie przemyskim przyjęto dużo, bo około 100 nowych członków, w tym przeszło 74 rodziny m. in. w Nehrybce, w Tarnawcach. Podstawą sukcesów jest zbliżenie członków spółdzielni do indywidualnej części wsi.

Niestety w takich powiatach jak Kolbuszowa, Łańcut i Tarnobrzeg nie było należytej pracy ze strony aktywu powiatowego, stąd też nie ma tam dobrych wyników. Np. spółdzielnia Skowierzyn, jedna z najstarszych spółdzielni naszego województwa, posiada bardzo dobre wyniki gospodarcze, lecz członkowie jej uważając, że przyjęcie nowych członków może obniżyć ich dochody zasklepili się i nie chcą powiększyć swego zespołu.

Trzeba więc, aby wskazania V Plenum KC dotarły do wszystkich spółdzielców i chłopów gospodarujących indywidualnie, aby je stosowali w codziennej swej pracy, a wyniki ich co dzień będą wzrastały, gdyż jak wykazał okres przygotowań do zebrań sprawozdawczo-wyborczych mamy pełne możliwości, aby zrealizować zadania jakie przed nami stawiają nasza partia i rząd.

JAN SZWAKOP
Instr. Wydz. Rol. KW PZPR

BUDUJEMY

Państwo ludowe w okresie trzech lat po I Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej przyszło spółdzielcom województwa rzeszowskiego z wydatną pomocą finansową, która w formie kredytów inwestycyjnych dała podstawy do rozwoju gospodarki zespołowej.

Do roku 1952 włącznie, kredyty inwestycyjne wynosiły 37.100 tys. zł z tego na budownictwo zespołowych obiektów gospodarczych — 18.106 tys. zł. Jeśli uwzględnimy, że spółdzielnie zwiększyły w tym czasie swój majątek funduszami własnymi o około 30 proc. wartości sumy uzyskanego kredytu, to możemy stwierdzić, że majątek trwały spółdzielni w okresie międzyzjazdowym wzrósł o sumę 96.518 tys. zł.

Nie jest to jedyna pomoc państwa na tym odcinku. Spółdzielnie w omawianym okresie otrzymały z Państwowego Funduszu Ziemi budynki, maszyny i narzędzia rolnicze oraz inny majątek trwały ogólnej wartości ponad 5.544 tys. zł.

Dla zobrazowania wielkości pomocy państwa dla spółdzielni produkcyjnych tylko w zakresie budownictwa wystarczy podać, że za uzyskane kredyty inwestycyjne spółdzielnie w latach 1953 — 1956 wybudowały 145 nowych typowych obór, 47 chlewni, 43 owczarnie, 15 stajni, 36 kurników, a ponadto powstało około 150 obiektów. Poza tym wybudowano względnie odbudowano ogółem 55 spichrzy, 94 stodoły, 14 cieplarni, 41 magazynów, 54 szopy, 7 kuźni, 184 silosy, 93 gnojownie.

Na budownictwo indywidualne i na zagospodarowanie działek przyzagrodowych spółdzielcy otrzymali 8.254 tys. złotych, z czego na budownictwo mieszkaniowe ponad 6 milionów zł. Na 1956 rok przyznano spółdzielcom naszego województwa ponad 22 miliony zł kredytów, w tym prawie 16 milionów zł na budownictwo. W br. spółdzielcy budować będą 26 nowych obór zespołowych, 18 chlewni, 9 owczarni, 4 stajnie, 19 stodół, 10 cieplarni, 81 silosów i 65 gnojowni. Poza tym odbuduje się kilkadziesiąt obiektów.

Józef Dereń
z-ca kier. WZR w Rzeszowie

880 osób wyjechało w I kwartale na wczasy

Na wypoczynek do Krynicy Zakopanego i Karpacza

Z każdym rokiem więcej zwolenników zdobywają sobie wczasy pracownicze. Atrakcyjne okolice, urozmaicony program wczasów oraz smaczne posiłki to wszystko pociąga do wyjazdu na urlopowy wypoczynek. Zresztą można to zilustrować faktami.

W I kwartale br. Wojewódzkie Biuro Skierowań na wczasy w Rzeszowie wysłało do różnych ośrodków wypoczynkowych TWP około 880 osób. Dodajmy, że w tym samym okresie roku ubiegłego na wczasach gościło tylko 700 osób.

Oczywiście największą frekwencją w tych miesiącach cieszyły się górskie ośrodki narciarskie: Krynica, Zakopane, Wisła, Szklarska Poręba, Karpacz i Międzygórze. Wielu przyjeżdża tu na wypoczynek i często dla zakosztowania narciarskich emocji.

Nie wszystkie jednak zarządy okręgów związków zawodowych naszego województwa należycie wykorzystują wczasy. Słowa krytyki należą się przede wszystkim Zarządowi Okręgu ZZ Górników w Krośnie, który jak dotąd opieszale podchodzi do rozprowadzania skierowań na wczasy wśród związkowców Podkarpacia. A szkoda bo i górnicy — naftowcy powinni korzystać z wczasów wypoczynkowych.

Miłą pamiątką z wczasów są zdjęcia. Przynoszą one nawet po wielu latach wiele przyjemnych wspomnień. Zwykle najmilsze są zdjęcia grupowe, takie właśnie jakie powyżej reprodukujemy.

A. Jakóbczak

Czas pomyśleć o kinie letnim

Mieszkańcy Rzeszowa, a przede wszystkim palacze i amatorzy świeżego powietrza mile wspominają seanse filmowe, które w ub. roku odbywały się w kinie letnim mieszczącym się w podwórzu Muzeum przy ul. 3 Maja. OZK już teraz powinien pomyśleć o urządzeniu tego kina. Widzowie chcieliby np. siedzieć na wygodnych ławeczkach. Należałoby też pomyśleć o samej posadzce. Chodzi o to, by unoszący się kurz nie przeszkadzał w oglądaniu obrazu. Najlepiej byłoby pokryć podwórze asfaltem.

Nie zaszkodziłoby też założyć nad podwórzem duże płachty brezentowe. Wówczas i deszcz nie zmniejszyłby frekwencji kinomanów w kinie.

J. Morski

Już drugi raz...

...w tym roku ukazał się biuletyn informacyjny o pracy kulturalno-oświatowej w powiecie rzeszowskim. Zawiera on wskazówki z zakresu partyjnego kierownictwa rozwojem życia kulturalnego na wsi, informuje o przygotowaniu zespołów artystycznych do uczczenia 1 Maja, migawki świetlicowe, uwagi z życia bibliotek, kącik pt. „Co warto przeczytać" oraz kącik pytań i odpowiedzi.

S. D.

Ruszyły górskie potoki

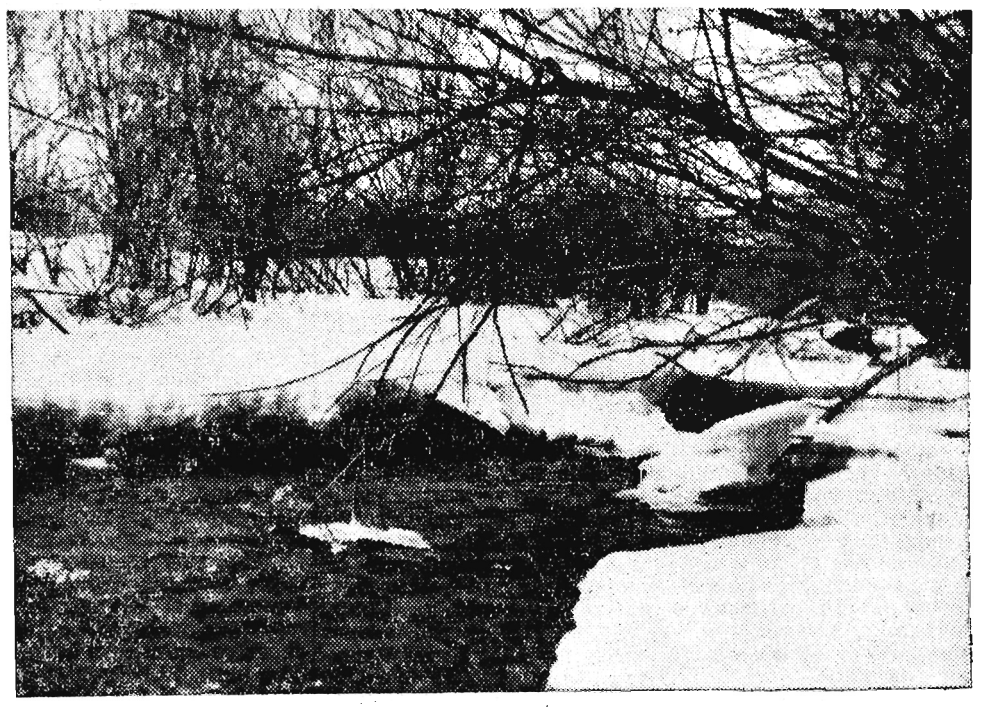

W dolinach mamy już wiosnę. Tylko resztki topniejącego z każdym dniem śniegu utrzymują się tu i ówdzie Ale w górach śniegu jest jeszcze sporo. Uwalniają się dopiero z lodów górskie potoki.

Foto Z. Z.

Ponad 26 tys. porad udzieliły ruchome ambulatoria dentystyczne

Wojewódzka przychodnia dentystyczna posiada 3 ruchome ambulanse dentystyczne. Ambulanse te obsługują teren całego województwa. Obsługa składająca się z 12 lekarzy i 5 pielęgniarek dociera nawet do najodleglejszych zakątków. Pracowała ona też w okresie tegorocznych mrozów udzielając porad w pozbawionych ośrodków dentystycznych miejscowościach. W ciągu ub. roku ruchome ambulanse dentystyczne udzieliły w województwie rzeszowskim około 26.304 porad.

Ażeby jeszcze lepiej zaspokoić potrzeby wielu gromad w roku bieżącym uruchomione zostały nowe wiejskie gabinety dentystyczne. Otrzymali je mieszkańcy: Czarnej (pow. Dębica), Turzepola (pow. Brzozów), Grodziska Dolnego (pow Łańcut) i Zarzecza (pow. Przeworsk). W br. gabinety dentystyczne powstaną w Baranowie i Grębowie (pow. Tarnobrzeg) oraz w Korczynie (pow. Krosno).

„Młodzież świata"

...to niezwykle interesujący miesięcznik wydawany przez Światową Federację Młodzieży Demokratycznej. Ukazuje się w wielu językach. Można znaleźć w nim ciekawe pozycje niemal z wszystkich krajów świata. Cena jednego numeru tego pisma wynosi 2 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego następny kwartał.

Z notatnika korespondenta

Radni Prez. Gromadzkiej Rady Narodowej w Różance (pow. Strzyżów) na ostatniej sesji obradowali nad zadaniami, które muszą być zrealizowane na terenie gromady w okresie planu 5-letniego. Na czoło wysuwa się sprawa dokonania melioracji na 1.000 ha podmokłych gruntów.

Inne zadania przewidują poszerzenie drogi we wsi Różanka, na odcinku trzech kilometrów, pomoc przy budowie szkoły podstawowej, kapitalny remont świetlicy wiejskiej, założenie zespołu melioracyjnego, wybudowanie linii telefonicznej z Różanki do Zawadki i naprawę drogi ze wsi Zawadka na odcinku trzech kilometrów.

P. Włodyka

Terminarz rozgrywek klasy A

8. IV.
Górnik Jasło — Stal Dęba
Unia Krosno — Sparta Lubaczów
Stal Sanok — Górnik Sanok
Kolejarz Rozwadów — Górnik Krosno
Sparta Nisko — Sparta Jasło
Stal Dębica — Sparta Przeworsk
Stal Łańcut — pauzuje

15. IV.
Sparta Jasło — Stal Dębica
Górnik Krosno — Sparta Nisko
Górnik Sanok — Kolejarz Rozwadów
Sparta Lubaczów — Stal Sanok
Stal Dęba — Unia Krosno
Stal Łańcut — Górnik Jasło
Sparta Przeworsk — pauzuje

22. IV.
Unia Krosno — Stal Łańcut
Stal Sanok — Stal Dęba
Kolejarz Rozwadów — Sparta Lubaczów
Sparta Nisko — Górnik Sanok
Stal Dębica — Górnik Krosno
Sparta Przeworsk — Sparta Jasło
Górnik Jasło — pauzuje

29. IV.
Górnik Krosno — Sparta Przeworsk
Górnik Sanok — Stal Dębica
Sparta Lubaczów — Sparta Nisko
Stal Dęba — Kolejarz Rozwadów
Stal Łańcut — Stal Sanok
Górnik Jasło — Unia Krosno
Sparta Jasło — pauzuje

6. V.
Stal Sanok — Górnik Jasło
Kolejarz Rozwadów — Stal Łańcut
Sparta Nisko — Stal Dęba
Stal Dębica — Sparta Lubaczów
Sparta Przeworsk — Górnik Sanok
Sparta Jasło — Górnik Krosno
Unia Krosno — pauzuje

13. V.
Górnik Sanok — Sparta Jasło
Sparta Lubaczów — Sparta Przeworsk
Stal Dęba — Stal Dębica
Stal Łańcut — Sparta Nisko
Górnik Jasło — Kolejarz Rozwadów
Unia Krosno — Stal Sanok
Górnik Krosno — pauzuje

20. V.
Kolejarz Rozwadów — Unia Krosno
Sparta Nisko — Górnik Jasło
Stal Dębica — Stal Łańcut
Sparta Przeworsk — Stal Dęba
Sparta Jasło — Sparta Lubaczów
Górnik Krosno — Górnik Sanok
Stal Sanok — pauzuje

27. V.
Sparta Lubaczów — Górnik Krosno
Stal Dęba — Sparta Jasło
Stal Łańcut — Sparta Przeworsk
Górnik Jasło — Stal Dębica
Unia Krosno — Sparta Nisko
Stal Sanok — Kolejarz Rozwadów
Górnik Sanok — pauzuje

3. VI.
Sparta Nisko — Stal Sanok
Stal Dębica — Unia Krosno
Sparta Przeworsk — Górnik Jasło
Sparta Jasło — Stal Łańcut
Górnik Krosno — Stal Dęba
Górnik Sanok — Sparta Lubaczów
Kolejarz Rozwadów — pauzuje

10. VI.
Stal Dęba — Górnik Sanok
Stal Łańcut — Górnik Krosno
Górnik Jasło — Sparta Jasło
Unia Krosno — Sparta Przeworsk
Stal Sanok — Stal Dębica
Kolejarz Rozwadów — Sparta Nisko
Sparta Lubaczów — pauzuje

17. VI.
Stal Dębica — Kolejarz Rozwadów
Sparta Przeworsk — Stal Sanok
Sparta Jasło — Unia Krosno
Górnik Krosno — Górnik Jasło
Górnik Sanok — Stal Łańcut
Sparta Lubaczów — Stal Dęba
Sparta Nisko — pauzuje

24. VI.
Stal Łańcut — Sparta Lubaczów
Górnik Jasło — Górnik Sanok
Unia Krosno — Górnik Krosno
Stal Sanok — Sparta Jasło
Kolejarz Rozwadów — Sparta Przeworsk
Sparta Nisko — Stal Dębica
Stal Dęba — pauzuje

1. VII.
Sparta Przeworsk — Sparta Nisko
Sparta Jasło — Kolejarz Rozwadów
Górnik Krosno — Stal Sanok
Górnik Sanok — Unia Krosno
Sparta Lubaczów — Górnik Jasło
Stal Dęba — Stal Łańcut
Stal Dębica — pauzuje

Gospodarze zawodów wymienieni na pierwszych miejscach.

Czwartek 29 marca

RZESZÓW
Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 6 ul. Czackiego 2
Dyżur stały: Apteka Społeczna nr 4 ul. Dąbrowskiego 56
Pogotowie Ratunkowe: ul. Obrońców Stalingradu 29 tel. 09
Pogotowie MO: tel 07
Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10 tel. 08

KINA

APOLLO (ul. W. Hibnera) — My z Kronsztadtu — godz. 16, 18 i 20 — prod. radz.
PRZODOWNIK (ul. Pstrowskiego — Czerwone łąki — godz. 17 i 19
WDK (ul. Okrzei 7) — Mordercy są wśród nas — godz. 17 i 19
WSK (ul. Dąbrowskiego) — Szwedzka zapałka — godz. 17 i 19

ŁAŃCUT
ZNICZ — Widma opuszczają szczyty
Uwaga: Repertuar kin podajemy wg informacji CWF

MUZEA

MUZEUM OKRĘGOWE W RZESZOWIE — ul 3 Maja 19 — czynne od godz. 10—15
MUZEUM W ŁAŃCUCIE — czynne od godz. 10—15
MUZEUM W PRZEMYŚLU — czynne od godz. 10—15

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ — „Intryga i miłość" — godz. 12 (przedstawienie szkolne)

WDK

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY ZW. ZAW. (ul. Okrzei 7) godz. 10 — Seminarium dla bibliotekarzy związkowych z terenu województwa godz. 17 — Wieczór kolorowych filmów obrazkowych (w programie bajki)

WOJEWÓDZKA i MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W RZESZOWIE (ul. Tkaczowa 13) — Wypożyczalnia czynna codziennie od 10—18 Czytelnia czynna codziennie od 11—19

RADIO

Program I — na fali 1322 m
Program dnia: 6.54. 15.25.
Wiadomości: 5.05 6.00 7.00 8.00 8.30 12.04 16.00 20.00 23.00. — 5.11 Muzyka rozrywkowa 5.30 Rozmaitości rolnicze 6.06 Muzyka muzyczna 6.45 Gimnastyka 7.10 Soliści w repertuarze rozrywkowym 7.40 Kalendarz radiowy 7.45 Melodie rozrywkowe 8.06 Muzyka popularna 8.36 Pieśni w wyk. drezdeńskiego chóru chłopięcego 9.00 Błękitna sztafeta 9.20 Muzyka symfoniczna 9.45 Muzyka operowa 10.35 „Białostocki lekarz" montaż wspomnień dr Macieja Łowickiego 10.55 Koncert ork. rozgł. łódzkiej PR. 11.30 Muzyka i aktualności 12.10 Przegląd prasy 12.15 Impromptu Franciszka Schuberta 12.30 Radziecka muzyka ludowa 13.00 Audycja dla wsi 13.10 „Du-du — zwycięzca" opow. K. Giżyckiego — dla dzieci 13.40 Przerwa 15.30 Gramy i śpiewamy — aud. dla dzieci 16.05 „Migdał ziemny" pog. 16.15 Koncert ork. rozgł. wrocławskiej PR. 17.00 Z życia Związku Radzieckiego 17.30 Koncert solistów 18.00 Melodie rozrywkowe 18.20 Korespondencja z zagranicy 18.35 „Sylwetki kompozytorów — Izaak Albeniz" 19.40 Radiowa spółdzielnia satyryczna 20.25 Audycja dla wsi 20.40 Gra ork. Kostelanetza 21.00 Odpowiedzi Fali 49 21.12 Pieśni Schuberta i Brahmsa 21.30 Przegląd filmowy — kamera 22.00 Audycja sportowa 22.10 „Moje ulubione kompozycje" rozmowa z W. Rowickim.

Program II — na fali 367 m
Program dnia: 5.50 12.35.
Wiadomości: 5.30 6.30 8.00 8.30 14.00 18.15 21.30 23.50.
5.05 Muzyka 5.20 Gimnastyka 5.45 Kalendarz radiowy 5.55 Gra ork. Mantovaniego 6.10 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego 6.40 Koncert ork. mandolinistów. Od godz. 7.10 do 9.00 transmisja pr. I 9.00 Przerwa 12.40 Ork. rozrywkowa 13.00 Muzyka baletowa 13.45 Aud. dla wychowawczyń przedszkoli 14.10 Muzyka symfoniczna 14.55 „Z melodią i piosenką przez świat" 15.45 Utwory skrzypcowe w wyk. Z. Łosakiewicza 16.00 Muzyka dla wszystkich 17.00 „Zeszyt Weronki" opow. E. Niziurskiego — dla dzieci 17.30 Na warszawskiej fali 18.00 Melodie ludowe różnych narodów 18.20 Utwory K. Szymanowskiego 19.00 Muzyka i aktualności 19.25 Reportaż literacki 19.40 Mozart: Sonata fortepianowa F-dur 19.55 Zagadki muzyczne 20.30 „Piotr i Lucja" słuch wg Romain Rollanda 22.00 Wieczorne melodie 22.20 „Wyjście z sadu" odc. opow. S. Wygodzkiego 22.40 „Z naszych sal koncertowych".

Ogłoszenia drobne

Zguby

DŁUGOSZ Jan, zgubił legitymację szkolną, wydaną przez Technikum Mechaniczne przy WSK w Rzeszowie. G-087

PAŁKA Michał, zam. w Przybyszówce, zgubił książeczkę wojskową oraz legitymację związkową, wydaną przez PSS w Rzeszowie. G-085

PRZEŹROCZA KINOWE
to doskonały
i skuteczny
SRODEK REKLAMY
Zamówienia przyjmuje
oraz informacji udziela
Biuro Ogłoszeń i Reklam RSW „Prasa"
Rzeszów, ul. Gałęzowskiego, tel. 18-52.
B-27

„Nowiny Rzeszowskie" wydaje RSW „Prasa". Redaguje kolegium Redakcja — Rzeszów, Plac Stalina 1. Telefony: Centrala telefoniczna 21-24, 16.03, 15-54. Redakcja nocna 10-17, 18-36. Oddziały redakcji: Przemyśl, ul. Mickiewicza 8, telefon 350 — Krosno, ul. Nowotki 10, tel. 488. — Delegatura RSW „Prasa" — Rzeszów, Plac Stalina 1, II piętro — telefon 18-56, dział ogłoszeń — 18-52. Cena prenumeraty pocztowej miesięcznie 5 zł, kwartalnie 15 zł, półrocznie 30 zł, rocznie 60 zł. — Druk Rzeszowskie Zakłady Graficzne — Rzeszów.
S-7-2229

Domagamy się surowych kar

Każdemu po trosze ze złodziejskiej sakwy

Słyszymy dość często o różnych przestępstwach, których jedynym celem jest nieuczciwe zdobycie pieniędzy, okradanie społeczeństwa. Ostatnio zdemaskowano szajkę złodziejską w Kopalnictwie Naftowym Sanok, która w ciągu dwu lat wyrządziła państwu poważne szkody.

W latach 1954—1955 Sanockie Kopalnictwo Naftowe, składało zamówienia w Sanockich Zakładach Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych na dostawę żwiru, potrzebnego do przeprowadzenia kapitalnych remontów w czterech kopalniach. Zgrana szajka z KN Sanok postanowiła zrobić na tej transakcji „kokosowy interes". Udało się zresztą wcale nieźle.

POZORY LEGALNOŚCI

Wincenty Rymaszewski — starszy księgowy SKN i Edward Grabiński zarejestrowali się w Zrzeszeniu Prywatnego Handlu i Usług w Sanoku jako rolnicy — wozacy, a następnie zostali przyjęci przez kierownika żwirowni SZPTMB Juliusza Rudaka, do wywozu żwiru na zamówienie tegoż kopalnictwa.

Z końcem sierpnia 1954 r. rozpoczęto robotę. KN Sanok zleciło w tym okresie SZPTMB dostawę 459 ton żwiru, które z kolei przekazały realizację tego zamówienia Rymaszewskiemu i Grabińskiemu. Ponieważ ani Rymaszewski, ani Grabiński, nie posiadali własnych koni, wspólnicy a przede wszystkim Rabiej — starszy technik obrotu ropą, postarał się o podstawienie samochodów z Przedsiębiorstwa Transportowego Przemysłu Naftowego w Sanoku, co zresztą zaakceptował dyrektor Kopalnictwa Janusz Sobiłło. Żwir zwieziono w okresie dwu dni samochodami PTPN z odległości 13 km. Sanockie Zakłady Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych, najprawdopodobniej celowo nie interesowały się w jaki sposób i w jakiej ilości dostarczono żwir na kopalnię zwłaszcza, że dostawę żwiru potwierdził kierownik kopalni Antoni Monteanu. Kopalnictwo wykupiło listy inkasowe Sanockich Zakładów Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych, wpłacając 47.428 zł. Żeby upozorować legalność tej transakcji i zatuszować ją przed ewentualną kontrolą, Rabiej zapłacił PTPN za podstawione samochody 2.304 zł, zaś Rymaszewskiemu i Grabińskiemu wypłacono — z tytułu dostawy żwiru jako rolnikom-wozakom — 42.330 zł.

W okresie maja, czerwca i września 1955 roku wywieziono na jedną z kopalń 435 ton żwiru. Zafakturowano dostawę 1.337 ton. KN zapłaciło 149.530 zł. Rymaszewski i Grabiński, ośmieleni powodzeniem swoich złodziejskich machinacji, nie dokonali nawet odpłatności za podstawione do ich dyspozycji samochody, pomimo że pobrali z SZPTMB za ten wywóz aż 118.776 zł.

ARYTMETYKA OSZUSTÓW

W tym samym miesiącu wrześniu ubr. Rymaszewski i Grabiński dostarczyli samochodami PTPN na kopalnię kierownika Monteanu 888 ton żwiru. Zafakturowano zaś dostawę 1.044 tony za co KN zapłaciło 112.288 zł Rymaszewski i Grabiński otrzymali 108.360 zł. W okresie niecałych dwu lat Rymaszewski i Grabiński przy pomocy współników przeprowadzili sporo takich transakcji.

W toku kontroli zamówień na samochody ciężarowe, które stanowią podstawę do rozliczeń z Bazą Transportu i są dowodem ilości wywiezionego żwiru, stwierdzono, że ilości dostarczonego żwiru są mniejsze od ilości zafakturowanych przez SZPTMB. Ponadto dostarczony żwir, przeznaczony na kapitalne remonty, nie był księgowany w kartotece ilościowo-wartościowej, lecz bezpośrednio wliczany w nakłady na kapitalne remonty. Analizując w dalszym ciągu pracę samochodów okazało się, że czas załadunku jednego samochodu, o ładowności 10 ton według norm PKS trwa 42 minuty, z faktur zaś wynika, że pracownicy wykonywali tę czynność w ciągu 7—8 min. Nierzadko też wykazywano odległość 50 i 60 km, podczas gdy żwir dowożono z miejscowości odległych o 13 km.

Transakcje te odbywały się w okresie od 1954—1955 r., za które Rymaszewski z Grabińskim pobrali z CZPTMB 344 tys. zł.

Z analizy powyższej sprawy jasno wynika, że pracownicy Sanockiego Kopalnictwa Naftowego dokonywali wywozu żwiru samochodami, opłaconymi przez to przedsiębiorstwo. Szukanie pośrednictwa w tej sprawie w SZPTMB zmierzało do lepszego zatuszowania machlojek. Kopalnictwo poniosło straty płacąc podwójnie za transport, którego koszt tylko w nielicznych wypadkach był zwracany przedsiębiorstwu. Płaciło za większą ilość żwiru, niż faktycznie go dostarczano, wyrównywało stawki za załadunek o kilkanaście razy wyższe, niż obowiązują w przemyśle naftowym oraz płaciło na rzecz kanciarzy 15 proc. marży upozorowanej szyldem SZPTMB, z tytułu ich pośredniczenia w dostawach.

SZEROKIE PLECY DOBRANEJ KLIKI

Dobrana klika miała „szerokie plecy" w Prezydium MRN w Sanoku, gdzie Rymaszewskiemu i Grabińskiemu wydano zaświadczenia, stwierdzające, że pracownicy ci wywiązali się z obowiązkowych dostaw wobec państwa i nie zalegają z płatnością podatku gruntowego. Jak się później okazało, w czasie kontroli, wymienieni nie posiadają własnej ziemi, nie mówiąc już o koniach, na które pobrano grube sumy. Rachunki jakie sporządzali Rymaszewski i Grabiński, akceptował każdorazowo Wydział Komunikacji Drogowej Prezydium PRN w Sanoku. Wydział Finansowy MRN przyjmował opłaty podatków od Rymaszewskiego i Grabińskiego według stawek zaniżonych, tzn. nie jak należało od wozaków — przedsiębiorców, ale według stawek przewidzianych dla rolników — wozaków, którzy w sporadycznych tylko wypadkach trudnią się wywozem. W Zrzeszeniu Prywatnego Handlu i Usług — Kukurewicz również „poszła im na rękę" rejestrując wymienionych jako rolników — wozaków, nie żądając od nich jakichkolwiek dowodów, stwierdzających, iż są oni faktycznie rolnikami.

Tak więc pewne osoby z Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Sanoku jak i Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług (najprawdopodobniej nie bezinteresownie) ułatwiły dokonanie nadużyć.

GŁÓWNY KSIĘGOWY I ORGANIZATOR BRUDNYCH INTERESÓW — W JEDNEJ OSOBIE

Szajka była zgrana i dobrze dbała o swe interesy. Członkiem jej był w pierwszym rzędzie Wrona — główny księgowy, który z racji zajmowanego stanowiska, troskliwie nadzorował rozliczenia finansowe. Nigdy nie kwestionował on (z punktu widzenia finansów) nieprawidłowości w dokonywaniu rozliczeń, czy techniki księgowania. Kiszkowski — jako referent kapitalnych remontów dbał o to, aby zapewnić odpowiednio wysokie kwoty w planie na kapitalne remonty, które jak już wiemy szły później do kieszeni oszustów. Rymaszewski — starszy księgowy, zarejestrował się fikcyjnie jako wozak — rolnik. Wpłatami zaś z tytułu wypożyczania samochodów z PTPN zajmował się Rabiej — starszy technik obrotu ropą. Do pracy tej wciągnęli robotnika Grabińskiego, który właściwie mniej orientował się w brudnej robocie i jako wozak podpisywał uprzednio już przygotowane rachunki za wywóz żwiru.

Niestety na tym nie kończy się lista machlojek. Rymaszewski, jako główny inicjator zorganizowania brudnych interesów i Grabiński byli właściwie pracownikami Kopalnictwa Naftowego Sanok. W dniach kiedy dokonywano wywozu żwiru korzystali oni z urlopów wypoczynkowych, a kiedy urlop się skończył po prostu nie przychodzili do pracy w KN Sanok. Fałszując listę obecności, pobierali pełne wynagrodzenie miesięczne z KN Sanok, bez żadnych potrąceń za opuszczone dni pracy.

CZY TYLKO NIEUDOLNOŚĆ DYREKTORA?

Dziwne i niezrozumiałe w tej sprawie było stanowisko byłego dyrektora KN Sanok Janusza Sobiłły, który każdorazowo akceptował podstawienie samochodów na żądanie swoich pracowników. Niewiarygodne zatem jest jego tłumaczenie jakoby chciał wyeliminować przy realizacji zamówień inicjatywę prywatną (prywatnych wozaków), a pośrednictwo SZPTMB podciągał pod sprawę ułatwiającą wykonanie planów produkcyjnych. Stanowisko dyrektora w najlepszym wypadku świadczyć może tylko o nieudolności w kierowaniu przedsiębiorstwem, którą jak widzimy spekulanci wykorzystali bez reszty. Dyrektor do spraw administracyjnych również nie wykazał gospodarskiego podejścia do pieniędzy państwowych, nie interesując się sprawami zaopatrzenia i transportu, a tym samym umożliwiając dokonywanie nadużyć swoim pracownikom.

Sprawa, o której piszemy — przedmiot badań grup terenowych Ministerstwa Kontroli w Rzeszowie znajdzie swój epilog w sądzie.

Ale czy opisanym tutaj nadużyciom nie można było zapobiec wcześniej? Nie ulega wątpliwości, że sprawa o której dziś piszemy nabrzmiewała długo. Po całym Sanoku i okolicy chodziły przecież pogłoski, że w SKN, źle się dzieje. Że panuje tam atmosfera kombinatorstwa i nadużyć. Ale te „pogłoski", które okazały się obecnie prawdziwymi faktami, nie zwróciły niczyjej uwagi. Ani odpowiedzialnych kierowników tego przedsiębiorstwa, ani tamtejszej podstawowej organizacji partyjnej, ani miejscowych władz administracyjnych. Ta bierność spowodowała, że niektórzy ludzie w SKN rządzili się jak szare gęsi, a stan tolerancji małych przewinień, otworzył im drogę do ordynarnych kantów, do defraudacji grosza publicznego. Jeżeli zważymy, że na każdą złotówkę musiał ktoś ciężko pracować, to wielkie sumy zdefraudowanych pieniędzy, są ciężkim przewinieniem. Sprawcom, sąd wymierzy niewątpliwie surowe kary. Bez względu na to jakie szczegóły i aspekty sprawy ujawni śledztwo, z faktów o których piszemy, musimy wyciągnąć wniosek, że dobra społecznego, dorobku naszej ciężkiej pracy, musimy strzec wszyscy i w porę przeciwdziałać tym, którzy chcieliby nam go rozkradać.

M. RYŚ

RADZIECKI STATEK SZKOLNY „EQUATOR" Z REWIZYTĄ W GDYNI

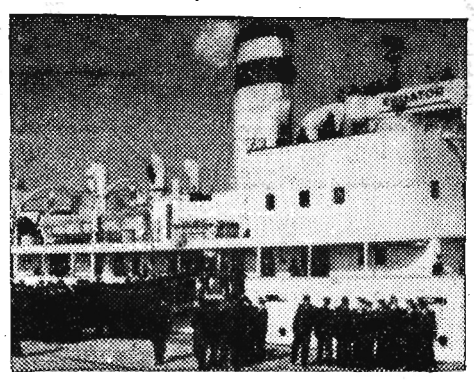

Na zaproszenie Szkoły Morskiej w Gdyni przybył do Polski 25. III. br. radziecki statek szkolny „Equator".
Na zdjęciu: „Equator" stojący w porcie gdyńskim był celem wycieczek uczniów polskich szkół morskich.
CAF — fot. Uklejewski.

Trener Szydło ocenia boje pięściarzy

Trener Paweł Szydło oceniając walki eliminacyjne i ćwierćfinałowe powiedział:

„Już od kilku lat walki na mistrzostwach Polski nie dostarczyły mi tyle zadowolenia co spotkania pierwszych kilku dni wrocławskiego turnieju. Pięściarstwo polskie nigdy nie mogło narzekać na brak uzdolnionej młodzieży, ale w tym roku dopływ ten widać szczególnie wyraźnie.

Cieszy mnie również to, że młodzi obiecujący bokserzy przyjechali do Wrocławia nie tylko z przodujących okręgów takich jak Warszawa, Śląsk czy Poznań, ale z województw, które dotąd nie odgrywały w naszym boksie prawie żadnej roli — takich jak Koszalin, Kielce, Rzeszów i Białystok. Najlepszy przykład to utalentowany Zawadzki z Koszalina, Binek z Rzeszowa i Romaniszyn z Mielca, Góralski z Lublina, Majchrzak z Kielc i inni.

Wszyscy oni odznaczają się, oprócz dużych już umiejętności, wielką ambicją i zaciętością w walce i często nawet rutynowani pięściarze mieli z nimi ciężką przeprawę.

Oczywiście narybek naszego boksu ma także duże braki w wyszkoleniu. Najważniejszym z nich jest przede wszystkim zła praca nóg, bez której nie można należycie wyprowadzać różnego rodzaju ciosów.

Oprócz Kukiera w wadze muszej podobają mi się wszechstronny Góralski z Lublina i utalentowany Romaniszyn z Mielca. W koguciej wyróżniam bardzo dobrego Adamskiego z Bydgoszczy oraz Binka z Rzeszowa".

Eugeniusz Gruda SAUDADE powieść brazylijska

Str. 252 EUGENIUSZ GRUDA

Żadnych domysłów nie robiłem, po pierwsze dlatego, że sam nie wiem, po wtóre dlatego że jakimś niebacznym słowem mógłbym krzywdę zrobić niewinnemu. Dość długo i Grzela, i Zawora nacierali, bym sobie przypomniał, kto na mnie kiedykolwiek krzywo patrzył.

Według mnie nikt krzywo nie patrzył. Człowieka, który do mnie strzelał nigdy przedtem nie widziałem. Cóż wobec tego mogłem mu zrobić złego? Trudno się też pogodzić, że za tym ślepym narzędziem kryje się jakiś łotr. Koronel Silva przyszedł niemal oficjalnie wyrazić mi współczucie. Był serdeczny jak nigdy i szczerze się cieszył, że mi w szpitalu było dobrze, że zdrowieję. Zjawił się też Nagib, strasznie długo lamentował, potem coś niezrozumiałego dla mnie po portugalsku bąkając powiedział bez ogródek: „Pan może myśli, że to ja, bo my konkurencja, ale to nie ja, przysięgam na własne życie". Anim przypuszczał, że to on. Strasznie trudno tego Syryjczyka zrozumieć, ponieważ wszędzie, gdzie jest p wymawia b, lecz ton jego głosu nie budzi żadnych wątpliwości. W kilka dni po Nagibie przyjechał Drabecki. Przyjechał złożyć mi wizytę, to wprost nie do wiary, bośmy się przecie trochę popsztykali i przed kilku miesiącami rozstaliśmy się chłodno. Był teraz bardzo grzeczny, tylko kiedy okiem rzucił na broszury Pawła, które między zeszytami dzieci leżały na stoliku, zmarszczył się i powiedział sucho: „W głowie panu do reszty poprzewracają. Niech się pan lepiej całkowicie poświęci pracy zawodowej, bo z tego tutaj pieniędzy pan nie wykrzesze". Chciałem z nim podyskutować o zagadnieniach, które świeżo miałem w pamięci po lekturze tych materiałów, tak pogardliwie przez niego potraktowanych, lecz nie dał mi gadać, opowiadał jakieś banialuki i dykteryjki. Mimo żem mu wdzięczny za odwiedziny, nie mogę się do niego przekonać. Niesympatyczny człowiek.

Niedoszły morderca znikł, jakby się pod ziemią zapadł. Wyprawa Silvy nie znalazła go na Campo Ere.

„SAUDADE" Str. 253

Indio, obawiając się pogoni, wolał widocznie przenieść się gdzieś w dalsze strony. Zawędrował chyba aż do Rio Grande do Sul, tak przynajmniej w jego rodzinnych stronach przypuszczają. Koronel zapewniał mnie, że nie spocznie dopóki zbrodniarza nie dosięgnie sprawiedliwa kara. Dla mnie zaś najważniejsze że żyję, że pracuję znowu. Nie wiem czy to tylko moje urojenie, ale zdaje mi się, że po powrocie ze szpitala ludzie nie tylko życzliwiej się do mnie odnoszą, lecz i między sobą naładzili różne sprawy. Ze zdumieniem i radością zauważyłem, że ci i owi, poważnieni, skłóceni, w najlepszej zgodzie i przyjaźni teraz żyją...

Kiedy przywieziono mnie ze szpitala dra Bochomolca czułem się szczęśliwy, jakbym do rodzonego domu wracał. Pierwszy raz o Canta Gallo pomyślałem jak o domu a nie o miejscu pracy. Szkoła i kooperatywa funkcjonowały przez cały czas mojej nieobecności, tak jak zapewniał mnie w szpitalu Bronikowski: „Niech się pan profesor o nic nie frasuje, już tam pan z nas zadowolony będzie". Przede wszystkim zawdzięczam to Grzeli i Zaworze. Z tymi dwoma mogę poruszać najróżniejsze tematy i zagadnienia jakie nasuwają mi listy Pawła. Tłumacząc im pewne rzeczy, sam je lepiej pojmuję. Całe Canta Gallo jest mi bliskie i drogie. Pierwsze uczucie szczęścia doznane zaraz po powrocie, nie opuszcza mnie. Mam tyle wdzięczności do tutejszych ludzi! Nawet dzieci zachowują się teraz grzeczniej, wiercą się co prawda, ale cisza na lekcjach jak makiem zasiał. Dowiedziałem się w tajemnicy, że przysięgły sobie, iż „będą dobre".

10 grudnia.

Przybywa mi na wadze. Po ranie ślad ledwie został. Bałem się o płuca, ale z płucami chyba nieźle. Termometr przywieziony z Guarapuawy wykazuje normalną i stałą temperaturę. Bohomolec zapewniał mnie, że nie mam już żadnych świstów w prawym płucu. Ale też ta kochana Nierodowa tuczy mnie jak wieprzka przed Wielkanocą. Mleko, surowe jaja...

10 grudnia. W Polsce śniegi, chłody, a u nas upał nie do zniesienia. Nigdy nie przypuszczałem, że można tęsknić za śniegiem i zimnem. A jednak tak! Pot spływa do oczu, oczy szczypią, koszula lepi się do ciała, chleptałoby się wodę bez przerwy, a tam... Śnieg

Str. 254 EUGENIUSZ GRUDA

okrył wszystko, ludzie pewnie przedzierają się przez zaspy, aby dotrzeć do obór i chlewów, kulą się w źle opalanych izbach.

Nasi nowi koloniści, którzy w pierwszych tygodniach podśmiewali się z kantagalczyków, że łażą jak muchy w mazi, spuścili nosy na kwintę i sami ledwie się ruszają. Zrozumieli, że tu trzeba oszczędnie gospodarować każdym ruchem, pracować powoli, bo tylko to zapewnia jaką taką wytrzymałość. Ach, jednak chłód jest chyba łatwiejszy do pokonania!

15 grudnia.

Kiedy w pewien czas po wybuchu rewolucji dotarła do nas wieść, obaj z drem Bohomolcem nie przywiązywaliśmy do niej większego znaczenia. 5 lipca wybuchła rewolucja w mieście najbardziej uprzemysłowionym, w Sao Paulo. Nasze gazety, dochodzące do Canta Gallo z sześciotygodniowym opóźnieniem, odnotowały ten wypadek zapewniając w komentarzu, że jest to bunt miejscowego garnizonu tzn. policji stanowej, i że zostanie szybko stłumiony przez wojsko federalne. Istotnie po dwóch tygodniach rewolucjoniści opuścili miasto, ale nie zostali rozbici. Wycofali się w kierunku zachodnim, idąc lasami ku rzece Paranie. Obecny prezydent Brazylii Artur Bernardes ogłosił w całym kraju stan wyjątkowy, wprowadził ostrą cenzurę prasy, toteż nic konkretnego o celach rewolucji nie wiemy. Gazety piszą to, co im władze każą. Komunikaty oficjalne nadal donoszą o potyczkach wojsk rządowych z rebeliantami, którymi dowodzi generał Isidoro Dias Lopes. Nie na tym jednak koniec. W „Zorzy" z 7 listopada przeczytałem, że jakiś młody kapitan saperów, stacjonujący ze swym oddziałem drogowym w miasteczku Santo Angelo w stanie Rio Grande do Sul, „wzniósł sztandar buntu" 28 października, to znaczy przyłączył się do rebeliantów. Podobno maszeruje na pomoc paulistańczykom. Dzieli ich odległość dwóch tysięcy kilometrów. Taki marsz to czyste szaleństwo. Zwłaszcza, że wszędzie czyhać będą rządowcy. Nic z tej ich rewolucji nie rozumiem. Po co? W czyim interesie? Czy chodzi tylko o władzę, którą wyrywają sobie dwie kliki wojskowe? Ogólnie tak się u nas tę rewoltę tłumaczy: Isidoro i jego grupa chce obalić Bernardesa i wysunąć swego człowieka na prezydenta.

c. d. n.